

ZAGGON

ORGAN ZRZESZENIA INTELIGENCJI LUDOWEJ
I PRZYJACIÓŁ WSI

Rok II.

Lipiec 1939 r.

Nr. 7

T R E Ś Ć :

PO ZJEŹDZIE — T. K.

SZLACHECKA CZY CHŁOPSKA KULTURA — Bujak Franciszek.

NASZA DROGA — Buczkowski Stefan.

II WALNY ZJAZD DELEGATÓW KÓŁ POWIATOWYCH
Z. I. L. i P. W.

W SPRAWIE LITERATURY LUDOWEJ — Koniński Karol L.
KILKORO SŁÓW O ZJEŹDZIE KRAKOWSKIM — Nędza-Kubiniec St.

ANTOLOGIA WSPÓŁCZESNEJ POEZJI CHŁOPSKIEJ —
Sroga Józef, Słupek Stanisław.

ŚWIĘTO CHŁOPSKIE W JUGOSŁAWII — Gołębiowski Tadeusz.

LIST DO REDAKCJI — Nędza-Kubiniec Stan.

OSIĄGNIĘCIA ZWIĄZKU GOSPODARCZEGO SPÓŁDZIEL-
NI ROLNICZO-HANDLOWYCH.

Z HISTORII ZAGADNIENŃ AKTUALNYCH SZKOLNICTWA
ROLNICZEGO.

Z ŻYCIA ORGANIZACJI.

Koło w Radomiu.

Koło w Jaśle.

Koło Limanowskie.

SZKOŁY DLA SYNÓW POLSKIEJ WSI!

JAKIE I KIEDY SIANO SOLIMY.

Cena 50 gr.

AUTENTYCZNE
WYROBY LUDOWE
p o l e c a

TOWARZYSTWO
OCHRONY SZTUKI LUDOWEJ
i
POPIERANIA PRZEMYSŁU LUDOWEGO

WARSZAWA

s k l e p y:

H A F T Y
K O R O N K I
T K A N I N Y
L N I A N E
I D E K O R A C Y J N E

T A M K A 1
Centra dom własny
tel. 271-50

KRÓLEWSKA 2
(filia A.R.W.)
tel. 882-20

SAMODZIAŁY
WEŁNIANE
CHODNIKI
PŁÓTNA
CERAMIKA

Maszyny mleczarskie różnych wielkości
kompletne instalacje mleczarni ręcznych
i silnicowych, wszelkie aparaty, przybory
i towary mleczarskie

D O S T A R C Z A

Tow. ALFA-LAVAL Sp. z o. o.

Warszawa, Tamka 3.
Telefon 5-52-55.

Poznań, Dąbrowskiego 12.
Telefon 74-63.

ALFA-LAVAL NIGDY NIE ZAWODZI

ZAGON

ORGAN ZRZESZENIA INTELIGENCJI LUDOWEJ I PRZYJACIOŁ WSI

Rok II

Warszawa, Lipiec 1939

Nr. 7

„Ze rsią swoją rodną żyj, daj jej co najlepsze z duszy swej. Wróć braciom coś wiedzę zdobył. Nie przecinaj korzeni łączących Cię z rodną ziemią, choćbyś na krańcu świata się znalazł. To tak jakbyś przeciął żyły żywota”.

Władysław Orkan

Po Zjeździe

Drugi Walny Zjazd Delegatów Kół Powiatowych Zrzeszenia Inteligencji Ludowej i Przyjaciół Wsi spełnił pokładane w nim nadzieje.

Na innym miejscu znajdują czytelnicy treść wygłoszonych referatów oraz sprawozdanie z dyskusji nad zagadnieniami poruszonymi przez prelegentów. Tutaj pragniemy w krótkim szkicu zwrócić uwagę na te zagadnienia, które znalazły swój oddźwięk w uchwalonej przez Zjazd rezolucji oraz w referacie ideowo-organizacyjnym Dr. Stef. Buczkowskiego, stanowiący do pewnego stopnia uzasadnienie wspomnianej uchwały.

Referat ten jest jednocześnie próbą nakreślenia światopoglądu naszej organizacji, oraz wskazania zadań, jakie stoją przed inteligencją pochodzenia wiejskiego.

Punktem wyjścia tego światopoglądu jest uświadomienie sobie, iż wieś polska stanowi główne i niewyczerpane źródło żywotnych sił Narodu. Pomimo to z przyczyn od niej niezależnych znajduje się w ciężkim położeniu zarówno materialnym, jak i kulturalnym, przy czym jeśli stan ten potrwa dłużej — musi się odbić ujemnie na rozwoju Narodu i Państwa. Ten punkt widzenia nie wypływa z jakiegoś partykularyzmu, ale z głębokiej troski o przyszłość Państwa. Naród polski z uwagi na dominujący udział wsi w składzie ludnościowym staje się z każdym dniem coraz bardziej narodem chłopskim. Ten właśnie dobroczynny fakt wpłynął decydująco, iż Państwo Polskie po długich latach niewoli powstało znowu do życia. Chłop bowiem przetrwał wszelkie burze dziejowe, a pielęgnując wszystkie pierwiastki duszy polskiej, stał się fundamentem, na którym mogła odbyć się odbudowa Państwa Polskiego. Mimo tych niezaprzeczonych zasług — chłop przez długie wieki był w Polsce przedmiotem a nie podmiotem. Stan ten z małymi zmianami przetrwał

do dzisiaj. Warstwa chłopska nie ma zapewnionego należytego udziału w przejawach życia państwowego i społecznego.

Zjazd zastanawiając się nad przyczynami tego zjawiska doszedł do przekonania, iż istniejące upośledzenie ludności wiejskiej jest w dużej mierze wynikiem niewłaściwych poglądów na rozwój stosunków społecznych i gospodarczych z punktu widzenia interesów Państwa. Majoryzacja środowisk intelektualnych w Polsce przez elementy nierzadko wrogo odnoszące się do chłopca — doprowadziła do zakorzenienia się w umysłowości polskiej światopoglądu lekceważącego i znaczenie chłopca dla kultury narodowej i państwowości polskiej. W następstwie tej atmosfery i powstałych zgodnie z nią koncepcyj rozwój stosunków społecznych i gospodarczych poszedł po linii tworzenia — przeważnie kosztem ludności wiejskiej — nieuzasadnionych przywilejów na rzecz pewnych warstw ludności. Powstały przywileje w sferze uprawnień gospodarczych, politycznych i kulturalno-oświatowych. Powstały jednocześnie doktryny starające się uzasadnić ten stan rzeczy — z wyraźną chęcią stworzenia obywateli pierwszej i drugiej klasy.

Dotkliwym wyrazem zrodzonych w niezdrowej atmosferze poglądów na znaczenie chłopca dla narodu — jest ostatnia reforma ustroju szkolnego w Polsce. Brak siedmioklasowej szkoły powszechnej na wsi — następnie wysokie opłaty szkolne — łącznie z przyznaniem pierwszeństwa wstępu młodzieży pochodzącej z określonych warstw społecznych — zahamowała dopływ młodzieży wiejskiej do szkół średnich i wyższych. Grozi to utrzymywaniem się w dalszym ciągu jednostronnych w sensie pochodzenia środowisk intelektualnych w Polsce niechętnie usposobionych dla chłopca. W wyniku tego, dobra i pojęcia kulturalne są tworzone na

Zawiadamiamy Sz. Czytelników, że z powodu ferii letnich następny numer „Zagonu“ również w powiększonej objętości ukaże się w dniu 1 września br.

gust i użytek nielicznej elity, co sprawia, że w społeczeństwie polskim bardziej niż w którymkolwiek innym istnieje brak poczucia wspólności kulturalnej między poszczególnymi warstwami ludności.

Jednocześnie Zjazd stwierdził, iż program nauczania zarówno w szkolnictwie powszechnym, jak i średnim nie uwzględnia w dostatecznej mierze potrzeb i ducha wsi — co w duszy dziecka nie wywołuje należytego szacunku dla wszystkiego co związane jest z życiem i kulturą wsi.

W tych warunkach nieuzasadnionym jest łudzenie się, iż inne warstwy społeczne znajdą dostateczne zrozumienie dla zagadnienia wsi i rozwiążą je zgodnie z interesami ludności wiejskiej. Dlatego Zjazd wezwał całą inteligencję pochodzenia ludowego do konsolida-

cji i skupienia się w szeregach Zrzeszenia dla pracy nad poprawą bytu ludności wiejskiej, i do traktowania tego nie jako filantropię, lecz jako największy obowiązek wobec warstwy, z której się pochodzi.

Bowiem jedną z przyczyn obecnego położenia wsi jest również bierność inteligencji wobec potrzeb warstwy chłopskiej. Obowiązkiem zatem każdego inteligenta wiejskiego jest uporczywa walka na wszystkich polach działalności z wyżej przytoczonymi przywilejami i światopoglądem poszlacheckim, który przyczynił się do dzisiejszego uposiedzenia ludności wiejskiej, prowadzącego w konsekwencji do zniszczenia moralnych i fizycznych sił narodu.

T. K.

Bujak Franciszek (Lwów)

Szlachecka czy chłopska kultura *)

W dzisiejszych poglądach na kulturę polską i w jej ocenach uwydatniają się dwa przeciwne stanowiska: optymistyczne i pesymistyczne. Stojący na pierwszym stanowisku idealizują tę kulturę i kochają we wszystkich szczegółach i pragnęliby jej niezmiennego trwania względnie rozwoju w tym samym jak dotychczas duchu; drudzy oceniają ją zasadniczo ujemnie, widzą w niej przede wszystkim wady i błędy oraz uważają ją za przyczynę upadku dawnej Rzeczypospolitej i źródło dzisiejszego ubóstwa i pokrzywdzenia mas ludowych. Pierwsi odrzucają wszelkie objawy krytyki i pragnęliby położenia tamy zaznaczającym się zmianom, drudzy przeciwnie widzący w dotychczasowej naszej kulturze tylko hamulce postępu i dobrobytu mas, chcieli by wyzwolić naród z jej więzów i pragną, aby uległa zapomnieniu. Te rozbieżne oceny wynikają z przywiązania i zadowolenia z jednej strony a z niechęci i cierpienia z drugiej strony; te reakcje uczuciowe, choć są dosyć naturalne, są jednak bezsilne. Zmiany w kulturze następują i nie można powstrzymać jednych z nich, jeżeli się inne przyjmuje z entuzjazmem i korzysta z nich, a tym bardziej nie można zmienić i zastrzec tego, co nam przekazała przeszłość. Tworzenie kultury jest funkcją organiczną człowieka, żyjącego w społeczeństwie. Charakter kultury każdego narodu zależy od jego cech fizycznych i psychicznych, zależy też i od jego stosunków międzynarodowych. Jak człowiek nie może zmienić dowolnie swej duszy i swego ciała i jak nie może się wyzbyć swej przeszłości i swoich przodków, tak nie może on także doraźnie i dowolnie zmieniać swojej kultury, odrzucać jedne jej składniki a wstawiać na ich miejsce nowe. Nauka i technika sprowadzają nieustannie zmiany gospodarcze, kulturalne i polityczne, niewątpliwie pod wpływem woli i dążeń poszczególnych ludzi i narodu, ale w pewnym porządku, w pewnej koniecznej kolejności.

To cośmy powiedzieli przestało by być słuszne, gdybyśmy stanęli na stanowisku nieciągłości rozwoju historycznego i nieograniczonej autonomii albo raczej izolacji grup i klas społecznych, składających każdy naród. Rozpatrując kulturę polską bez dostatecznej perspektywy historycznej, można by mieć wątpliwości, czy dzisiejszą kulturę polską należy uważać za dalszy ciąg kultury z epoki przedrozbiorowej. Rozwój miast, klasy robotniczej oraz klasy pracowników umysłowych, a na

wsi przemiana chłopów poddanych na wolnych, właścicieli drobnych gospodarstw rolnych, wreszcie stopniowy zanik wielkiej własności, przyspieszony po odbudowaniu Rzplitej przez przeprowadzenie reformy rolnej, wszystko to może budzić wątpliwości, czy dzisiejsze klasy społeczne czują się i rzeczywiście są dalszym ciągiem dawnej Polski. Takie obawy i złudzenia nasuwały się zwłaszcza w okresie niewoli politycznej pod wpływem skutków uwłaszczenia i początków uprzemysłowienia. Zadał im jednak wkrótce kłam późniejszy rozwój. W walce o duszę ludu polskiego między zaborcami a przedstawicielami tradycji narodowej polskiej, duchowieństwem, ziemiaństwem i inteligencją, zwycięstwo odniosła idea polska pod wpływem oświaty powszechnej oraz oddziaływania przeciwnieństwa pomiędzy robotnikiem polskim a obcym kapitałem w przemyśle. Tak chłop jak i robotnik był i jest Polakiem nie tylko etnograficznie ale także uczuciowo. Dzisiejszy chłop jest potomkiem dawnego chłopu pańszczyźnianego a robotnik fabryczny jest synem albo wnukiem chłopca ze wsi, a po części nawet drobnego szlachcica jak np. w Warszawie i jej okolicach. Za swoją uznają oni całą historię polską, choć w niej dotąd ich rola znikomo się przedstawia, i obaj uważają się za dziedziców odbudowanego państwa polskiego, biorąc czynny udział w walkach o zdobycie i zabezpieczenie niepodległości. Dziś podobne wątpliwości i nastroje są już zgoła nieuzasadnione.

Jeżeli za kulturę narodową polską będziemy uważać wszystko to, co wznosiło się nad poziom tradycji ludowej, uważanej — zresztą błędnie — za niezmienną od niepamiętnych czasów, to kultura polska wyda nam się kulturą szlachecką, była bowiem tworzona dla potrzeb szlachty i dostosowana do jej upodobań. Bardziej szczegółowe rozpatrzenie tego wielkiego zagadnienia wykazuje jednak, że jest ta definicja dość grubym uogólnieniem, zwłaszcza gdy się będzie rozważać, kto tworzył tę kulturę, z czego ją tworzył i komu ona rzeczywiście służy.

Dzieje Polski i jej kultury zaczynają się od starcia z Niemcami i od przyjęcia chrześcijaństwa. Przebieg obu tych epokowych zdarzeń świadczy, że posiadaliśmy

*) Streszczenie referatu wygłoszonego na Walnym Zjeździe Kół Powiatowych w Krakowie.

już wtedy dosyć wysoką kulturę. Umożliwiła nam ona stosunkowo łatwe przyjęcie chrześcijaństwa i dała siły do oparcia się naciskowi cesarstwa niemieckiego, które obszarem i zaludnieniem przewyższało wówczas Polskę mniej więcej dziesięciokrotnie.

Kulturę chrześcijańską szczepią u nas i reprezentują długi czas przeważnie obcy, ale czynny udział polskiego elementu w tej pracy musiał zjawiać się dość wcześnie. Chrystianizacja obejmuje całe społeczeństwo i jest więcej wewnętrzna niż zewnętrzna. Widocznie stare obrzędy i pojęcia religijne pogańskie naszych przodków nie były zbyt odległe od pojęć chrześcijańskich, to też duchowieństwo polskie zamiast je zwalczać, starało się im nadać umiejętnie cechy chrześcijańskie, co widać zwłaszcza w takich pełnych uczucia i ludowego ducha polskiego pieśniach kościelnych, jak Kolendy, Czterdzieści Żale, pieśni pogrzebowe i Maryjne. Jest rzeczą uwagi godną, że dopiero w drugiej połowie XIII w. Polska zyskuje pierwszego własnego świętego, przedtem patronami głównych kościołów katedralnych w Krakowie i Gnieźnie stają się dwaj święci czescy: Wacław i Wojciech. W XIII w. szereg postaci polskich dochodzi do godności błogosławionych, ale drugim z kolei po św. Stanisławie świętym polskim zostaje Kazimierz, członek dynastii Jagiellońskiej dopiero w epoce kontrreformacji na początku XVII w. i staje się patronem Litwy.

Cała Polska modli się w drewnianych kościółkach z „sobotami”, mieszka w drewnianych dworach, w których są „czarne izby” i „światlice”, ubiera się w lniane „świtki” i wełniane „suknie”. Folwarki, mające więcej niż 100 morgów uprawnej ziemi były do końca średnich wieków rzadkością, spotykamy więcej w dobrach duchowieństwa świeckiego i klasztornego niż u szlachty. Drobną szlachta posiadała zwykle jeszcze mniejsze gospodarstwa, jak o tym świadczą wykazy podatkowe w XVI w., a w XV w. liczne akty wykupywania ziemi z rąk tej szlachty przez duchowieństwo i możniejszych panów. W wieku XVI średnia posiadłość szlachcica zagrodowego wynosiła pół łanu a nierzadko nawet mniej. Szlachta jeszcze w początkach XV wieku obcuje z chłopami i biesiaduje w karczmach. Noszenie szabli staje się przywilejem stanu szlacheckiego i zostaje zakazane chłopom dopiero wtedy. Wielkie kościoły murowane powstają tylko w stolicach biskupich i przy klasztorach. Panujący książęta i możnowładcy fundują klasztory, książęta razem z duchowieństwem popierają obcy handel i rzemiosło, sprowadzają niemieckich osadników do miast i wsi, którym dają szeroki samorząd.

Aż w końcu XIII w. udział polskiego elementu w tworzeniu wyższej kultury jest stosunkowo nieznaczny. Rozwój kultury polskiej nabiera rozmachu w XV w. Otrzymuje wtedy Polska wiele różnorodnych a przy tym bardzo silnych podnieć wewnętrznych. Głównym ośrodkiem kulturalnym w miejsce kościołów katedralnych i klasztorów staje się Uniwersytet Jagielloński dzięki współdziałaniu i współzawodnictwu ludzi obcego i polskiego pochodzenia, wśród których szlachta wcale nie przeważa. Jeden z wybitnych naszych historyków zestawiał niedawno listę ludzi, którzy zdobyli największe zasługi dla rozwoju kultury polskiej w wieku XV i w pierwszej połowie wieku XVI przed wystąpieniem Reja i J. Kochanowskiego. Na liście tej znajdują się przedstawiciele: jeden rodu magnackiego, czterech rodów szlachty średniej, dwóch rodów szlachty drobnej i 20 nazwisk plebejskich. W wykazie tym brak tak znakomitych ludzi jak M. Kopernik, A. Frycz-Modrzewski, ja-

ko pochodzących z mieszczaństwa niemieckiego, to też można by go znacznie pomnożyć, ale mimo tego nie zmienił by się stosunek wzajemny wymienionych tutaj warstw społecznych.

Kultura polska staje się szlachecką dopiero w XVI w., gdy szlachta zdobyła bezwzględną przewagę polityczną, rozwinęła gospodarstwa folwarczne i zamieniła resztę chłopów w poddanych, narzucając im ciężką pańszczyznę, a przytem zaczęła ulegać wpływowi książąt i bojarów litewskich i ruskich Litwy i Rusi i muzułmańskiego Wschodu. Najbardziej klasyczną formę „sarmacką” przybrała ta kultura dopiero w XVII i XVIII w. Jest to kultura ziemiańskich dworów nie rycerskich zamków, które nigdy w Polsce liczne nie były. Wyniosłość i pogarda dla chłopów zaczęła wzrastać u szlachty równoległe z wyzyskiwaniem ich pod względem gospodarczym.

Należy stwierdzić, że i w tym okresie szlachta nie wykazuje wybitniejszej twórczości kulturalnej. Jest to zupełnie naturalne i zgodne z tym, co wiemy z historii innych narodów. Najwyższe warstwy społeczne dziejczyne a nie uzupełniające się przez dobór zdolniejszych jednostek z warstw niższych nie mają podnieć i czasu na twórczość kulturalną i ograniczają się do roli spożywców. Stosunkowo nieliczne wyjątki potwierdzają tę regułę. Polscy możnowładcy ograniczają się także do roli inicjatorów i konsumentów, szlachta zaś stara się ich naśladować. Moźnowładców i szlachtę zajmuje przede wszystkim zarząd własnych majątków i udział w rządzie państwa. Drobną część służy także wojskowo celem dosłużenia się, obok żołądu, starostw jako swojego rodzaju emerytur. W dziedzinach tych szlachta niewątpliwie okazuje dużo zdolności i osiąga uwagi godne wyniki praktyczne, ale nie odznacza się twórczością, nie tworzy nowych teorii, bo nie kształci się systematycznie. Zmienne i ciężkie warunki zwłaszcza na całej połaci wschodniej Rzplitej zmuszają często do zaczynania od nowa i nie pobudzają do postępu. Szczególnie pieczołowicie konserwuje szlachta dogodny sobie ustrój polityczny to raczej styliści niż myśliciele, nadają oni starym ideom i zasadom tylko nowe formy literackie. W zakresie rolnictwa po Anzelmie Gostomskim występuje w kilkadziesiąt lat później Haur, pochodzenia kurlandzkiego a potem sascy urzędnicy agronomiczni układają instruktarze gospodarskie aż do Anny z Sapiehów Jabłonowskiej, która też nowych dróg nie wskazuje. Nie zabłysła także wtedy żadna jaśniejsza gwiazda polska na polu teorii militarnej. W historiografii aż do Naruszewicza przeważają surowe talenty pamiętnikarskie oraz prymitywni zbieracze różnych ciekawych rzeczy (*silva rerum*) i wiadomości genealogiczno-heraldycznych. Tak na polu historii jak i prawa oraz innych nauk górują w XVII i XVIII w. nad autorami polskimi autorzy niemieccy z Prus Królewskich. Lepiej znana ogółowi ówczesna literatura piękna wykazuje tylko nieliczne talenty i to na małą miarę. Sztuka i technika uważane za rzemiosła nie pociągały szlachty i były reprezentowane przez obcych tak z Zachodu jak i ze Wschodu przybywających a w małej mierze przez polskie mieszczaństwo. Rola szlachty ogranicza się tutaj do inicjatywy i zamowień.

Jeżeli chodzi teraz o źródła, z których czerpie kultura szlachecka, to obok obcych wpływów trzeba wymienić kulturę ludową. Tak jest nie tylko w zakresie rolnictwa, do czego się przyznają autorowie, ale także w zakresie sztuki zdobniczej i literatury. Mikołaj Rej ma nie tylko rubaszny chłopski dowcip, ale i cały sposób patrzenia

na świat, mimo protestantyzmu, właściwie chłopski. Ten pierwotny ludowy charakter literackiej jego twórczości interesował sfery dworskie i otwierał mu szkatułę króla Zygmunta Starego. Największy poeta polski do XIX w., Jan Kochanowski, zawdzięcza to, co stanowi jego oryginalność i za co najwięcej cenimy, w większej mierze niż kulturze klasycznej i wpływowi renesansu francuskiego wpływom ludowym, które są wyraźnie nie tylko w „Sobótce” i „Fraszkiach”, ale także i w „Trenach”. I nadal zachowuje szlachta wspólne z chłopami starodawne zwyczaje i wspólne z chłopami przysłówia. Nie tylko w XV w. polska pieśń miłosna wykazuje cechy chłopskiej prostoty, ale jeszcze w połowie wieku XVI wpisywał szlachcic, zaprawiający się do wyrażania swych uczuć w formie wierszowej, do swego śpiewnika pieśni ludowe, jako uwagi godne wzory.

Odrodzenie i nowy rozkwit po upadku epoki saskiej przynosi kulturze szlacheckiej obok wpływów obcych przede wszystkim francuskiej kulturze ludowej, do której ją skierowują nowe na Zachodzie prądy, sentymentalizm i romantyzm. Najświetniejsze umysły czerpią z pierwiastków ludowych i tematy ludowe opracowują od Karpińskiego i Brodzińskiego poczynając. Ideologia społeczna i polityczna Staszica i Kościuszki jest oparta na ludzie i wszystkie późniejsze prądy demokratyczne wśród szlachty. Muzyka polska od Chopina i Moniuszki przez Żeleńskiego i Noskowskiego aż do Szymanowskiego i innych swą oryginalność zawdzięcza melodiom ludowym. Cała poezja romantyczna szuka w kulturze ludowej i tradycji źródła natchnienia. Wszyscy najwięksi powieściopisarze nasi, Kraszewski, Prus, Sienkiewicz, Orzeszkowa, Sewer-Maciejowski, Rodziwińczówna obserwują życie ludu i opracowują tematy ludowe jako żywotne dla zagadnienia narodowego. Epięgonowie romantyzmu z Lenartowiczem, Syrokomlą i Konopnicką na czele chcą być poetami ludowymi. Dygasiński, Tetmajer tworzą epepeje życia wiejskiego. Wreszcie zjawiają się synowie wsi Kasprowicz, Reymont i Orkan i wnoszą do skarbcza literatury narodowej pierwszorzędną wartość. Wnet za nimi wkracza cała gromada utalentowanych synów wsi. Dziś możemy powiedzieć, że literatura polska przeżywa okres, w którym tematy ludowe i autorzy ludowego pochodzenia mają przewagę.

W polskim malarstwie wzorem innych narodów lud i wieś to główne tematy od lat kilkudziesięciu. Udział artystów ludowych od Fałata, Tetmajera i Wodzinowskiego począwszy jest coraz znacniejszy. Dziś można już zarejestrować kilkadziesiąt wybitnych talentów. Na szczególną uwagę zasługuje udział synów wsi na polu rzeźbiarstwa i sztuki scenicznej.

Zaznacza się także coraz obfitszy dopływ elementu ludowego w naukach tak humanistycznych jak i przyrodniczych. Wielkie ma on znaczenie zwłaszcza w zakresie historii i filozofii klasycznej. W końcu należy podkreślić, że i w zakresie techniki wysunął się już na czoło szereg wybitnych ludzi ze wsi pochodzących.

Słowem, w każdej dziedzinie życia społecznego, państwowego, kościelnego, gospodarczego i kulturalnego pracują liczni synowie wsi na wszystkich szczeblach aż do najwyższych. Nie wstydzą się już obecnie swego pochodzenia, nie potrzebują tego robić dzięki prawu i zasadom kultury europejskiej, która zapewnia pole do współzawodnictwa każdemu obdarzonemu zdolnościami i silnym charakterem. Chroni ich nadto coraz większa

ich ilość, umożliwiając im obronę własnej wartości i godności oraz szans życiowych dla dalszego, nieuniknionego dopływu ze wsi do innych warstw społeczeństwa. To też dziś nie trzeba przywiązywać wagi do tego, że powrotna fala szlacheckich starała się polskiej wsi zagrozić drogę do dalszego rozwoju. Był to krok równie nieopatrny jak bezskuteczny.

Dzisiaj zwyciężają na całej linii prawa wsi do rozwoju i do awansu. „Akt wiary w chłopą” złożył jeden z najgorliwszych obrońców szlacheckiej tradycji i własności ziemskiej, Jan Lutosławski, redaktor „Gazety Rolniczej”, a obok niego wielu innych. Wierzą oni, że jest to niezbędne dla Polski, wierzą, że dalsze życie Polski budować trzeba z najbardziej polskich pierwiastków, z ludu polskiego.

Szlachta cofa się sama, nie mogąc wytrzymać współzawodnictwa. Rozumiała ona dobrze ducha kapitalizmu, bo od dawna prowadziła gospodarstwa na sposób kapitalistyczny, ale za wysoka stopa życiowa i nastawienie raczej na pobieranie renty gruntowej zamiast na pracę produkcyjną, zaczęły ją zmuszać do parcelacji swych majątków już na dziesiątki lat przed wojną a tym bardziej po wojnie, która zniszczyła gospodarstwa folwarczne na przeważającej części ziem polskich. Opór przeciw reformie rolnej miał raczej charakter przeciw ograniczaniu wolnego obrotu ziemią i obniżaniu jej ceny. Jak niegdyś przed półtora wiekiem w związku z ograniczeniem nowoczesnej administracji państwowej ziemiaństwo rozpoczęło odpływ ze wsi do zawodów wolnych i do pracy urzędniczej, tak po uwłaszczeniu zaczęło ono już formalną ucieczkę ze wsi do miast. Tutaj szlachta nie tylko zmienia swój charakter zawodowy i stanowy, lecz także wymiera dosyć szybko. Chłopi rozmnażają się i rozszerzają nie tylko na wsi, ale dążą także i do miast jako robotnicy, rzemieślnicy a następnie i jako pracownicy umysłowi.

Nie ulega wątpliwości, że wspaniały rozkwit naszej literatury pięknej w XIX w. jest dziełem warstwy szlacheckiej, poważny jest także udział tej warstwy w rozwoju innych dziedzin naszej kultury, ale trzeba zauważyć równocześnie, że prawie cała zasługa przypada przedstawicielom szlachty, którzy opuścili swoje naturalne środowisko dobrowolnie albo przymusowo, żyli życiem miejskim i przeszli do warstwy pracowników umysłowych, utrzymujących się głównie z pracy nauczycielskiej lub dziennikarskiej. Te same koleje życia są oczywiście udziałem ludzi pochodzenia chłopskiego. Twórczość na polu literatury czy na innych polach kultury prowadzi do specjalizacji zawodowej, jeżeli jest stale uprawiana.

Naród polski staje się coraz bardziej chłopskim, to też i kultura polska musi się stać kulturą chłopską. Musi się nią stać, jeżeli jesteśmy przekonani, że Polska musi się oprzeć na chłopie, bo to doprowadzi nas do Polski lepszej, większej i bardziej zabezpieczonej na wszelkie ewentualności znane i nieznanne. Utrzymać równowagę wewnętrzną i zarazem wytrzymać współzawodnictwo z innymi narodami, cieszącymi się obecnie większą liczebnością i większą kulturą, może Polska jedynie dzięki oparciu o masy drobnych producentów zorganizowanych spółdzielczo, albowiem to jedynie może uzdolnić Polskę do sprostania najpotężniejszym kombinatom fabrycznym kapitału anonimowego lub państwowego. Aby się stać potęgą, Polska musi być zbiorowością harmonijną. Możliwe to jest przy politycznej równości praw i obowiązków, która prowadzi do sprawiedliwości społecznej oraz do wyrównania dochodów

i szans życiowych przy zachowaniu koniecznej w każdym organizmie społecznym hierarchii.

Jeżeli mówimy o ideale Polski chłopskiej, to nie znaczy, abyśmy mieli uwielbiać prymitywizm i barbarzyństwo, nie znaczy nawet, abyśmy dążyli do wyłączności i jednostronności. Jeżeli wymiana jest podstawą życia gospodarczego i kultury, to niezbędne jest, aby w niej wzięli udział chłopi, to zaś jest możliwe tylko wtedy, gdy będą oni posiadać niezależność gospodarczą. Aby tę niezależność gospodarczą chłopi mogli zdobyć, trzeba podnosić nieustannie kulturę mas ludowych, trzeba jednym słowem wyrównywać szanse gospodarcze wsi i miasta. Ażeby zapewnić wymianę wewnętrzną w łonie państwa oraz zewnętrzną naszego państwa z innymi, trzeba doprowadzić wieś do równego poziomu tak ilościowego jak do pewnego stopnia i jakościowego z miastem. Jest rzeczą jasną, że nie możemy dać naszej wsi wszystkiego, co dziś znamy jako najlepsze i najwyższe, ale należy jej dostarczyć istotnych, najbardziej wartościowych składników kultury oraz zapewnić zachowa-

nie zdrowia i możliwość rozwoju sił fizycznych i umysłowych.

Kultura polska do niedawna szlachecka, staje się teraz chłopską, bo kultura jako organizacja życia narodu i jego organ, musi odpowiadać potrzebom obecnego życia. Czy to będzie przewrót niebezpieczny a nawet zgubny, czy to będzie zbarbaryzowanie i upadek? Nic nie wskazuje na upadek i barbaryzację, bo rozwój dokonuje się powoli, ewolucyjnie a nie nagle, rewolucyjnie. Naród polski składają nadal te same elementy rasowo etniczne, które już w czasie formowania się warstwy szlacheckiej były od dawna silnie wykrzyżowane i wymieszane. Perspektywa zmiany oblicza naszej kultury narodowej może być dla niejednego rzeczą przykrą, ale zanikanie pewnych form i tradycji choćby bardzo drogich sercu jest nieuniknione w miarę rozwoju.

Kultura polska powstała z kultury ludowej, odnawiała się i odmładzała z niej ciągle. Jak była dotychczas kulturą całego narodu tak i nadal nią pozostanie choć na jej obliczu wystąpią znowu silniej ludowe, polskie i słowiańskie cechy.

Buczowski Stefan

Nasza droga *)

Szanowni Państwo, Kochani Koledzy! Przybyliśmy tu na drugi Zjazd Delegatów. Oznacza to równocześnie drugi rok działalności w sensie praktycznym, gdyż pracę w terenie zaczęliśmy na prawdę dopiero w roku ubiegłym. Dwa lata istnienia stanowi w życiu organizacji o takim zakresie działania bardzo mało, jeśli chodzi o ocenę wyników działalności; są to lata rozwoju i rozrostu, jest to okres, w którym ledwo zaczynają się krystalizować poszczególne elementy naszej społecznej pracy. Ale sądzę, że jest to okres wystarczający do tego, aby osądzić, czy organizacja, którą tworzymy, jest pomysłem celowym, słusznym, czy odpowiada ona potrzebom i czy posiada naturalne warunki rozwoju.

Sądzę, że życie w zupełności potwierdziło nie tylko potrzebę, ale wręcz konieczność powołania do życia takiej organizacji, jak nasza. Stały przyływ nowych członków, tworzenie się coraz do nowych kół powiatowych, wreszcie konkretne wyniki pracy tych kół są tego najlepszym dowodem. Jeśli komuś ten nasz dotychczasowy dorobek wydaje się zbyt małym jeszcze, to my musimy powołać się na to, że **rozpoczęliśmy pracę i prowadzimy ją w warunkach społecznych i gospodarczych bardzo trudnych i bez poparcia możliwych tego świata: rozpoczęliśmy pracę bez pieniędzy, bez subwencji publicznych i bez protektorów. Nie chcemy być organizacją, żywną sztucznie drogą stałych zasiłków z kas publicznych, wychodzimy bowiem z założenia, że w realizacji tych wielkich celów, jakie nam przyświecają, my sami własnym trudem i wysiłkiem musimy wartość naszej organizacji wnieść na wysoki poziom, zanim będziemy się czuć w prawie korzystania z tak pokalnych funduszy publicznych, z jakich korzystają — słusznie, czy nie słusznie inne organizacje. Nie mamy też wielkich protektorów: naszym jedynym wielkim protektorem jest i być musi wieś i milionowe rzesze chłopów polskich.**

Są inne organizacje społeczne, w których praca przynosi dziś wielkie zaszczyty oficjalne i korzyści osobiste. Nasza organizacja z pewnością do tego rodzaju

nie należy. Przeciwnie, w pracy naszej napotykamy często na mur uprzedzeń, nienawiści, lub lekceważenia, mur, który w twardym trudzie musimy rozbijać i kruszyć, aby wykurzyć z Polski zatechłe powietrze. I z góry przestrzegać musimy każdego, kto pragnie przystąpić do nas, że **nasza organizacja nie jest żadnym szczeblem do bajecznej kariery.** Nas powinna cechować w pracy postawa, pełna poświęcenia i chłopskiej zawziętości i tylko taka postawa pozwoli nam osiągnąć wielkie cele.

Oczywiście, przy takiej postawie nie możemy liczyć na wielki przyływ członków, na zebranie w szybkim czasie wielkich funduszy i na szybkie rezultaty naszej pracy.

Jakież to osiągnąć mamy w dzisiejszej atmosferze życia społecznego w atmosferze zakłamania, w której hordują się marne charaktery i małostkowe lub zgoła chorośliwe ambicje. **Jasnym jest, że chcąc zrobić wielką rzecz musimy wpieryw tę atmosferę zmienić, musimy życie społeczne oczyścić z jej miazmatów i nadać mu nowe, do rozwoju zdolne kształty.**

Proszę Kolegów. W pracy naszej spotykamy się aż za często z apatią i biernością. Spotykamy się często z uprzedzeniami lub z innymi przeszkodami. W tych warunkach wielu ludziom słabym opadają ręce: mają wymówkę, mają powody. Równie często spotykamy się z podejrzliwością. Pytają nas: kim wy właściwie jesteście, do jakiej partii należycie, bo u nas żaden człowiek nie może się uchronić od tego, żeby mu jakiejś łatki nie przypięli. Na te wszystkie wątpliwości i pytania postaram się odpowiedzieć tak jak to sobie wyobrażamy.

Kim jesteśmy? Jesteśmy ludźmi dobrej woli. Czem będziemy jako organizacja? Przyszłość zależy od nas samych, od naszej woli od naszych charakterów. Teren, na którym pracę rozpoczęliśmy jest tak wielki i wdzięczny.

*) Streszczenie referatu wygłoszonego na Walnym Zjeździe Kół Powiatowych w Krakowie.

że mamy szansę stać się tą organizacją, która przeobrazi życie narodu polskiego i nada mu właściwą treść duchową: organizacją, która z istniejących fundamentów stworzy trzecią Polskę — Polskę Ludową. Jeżeli będziemy słabi i mali duchem spadniemy do rzędu organizacji wegetatywnych, dopóki idea Polski Ludowej nie znajdzie właściwych ludzi. **Ale jednego musimy być pewni: obudzone w swej świadomości społecznej i narodowej masy chłopów polskich nie będą już więcej drzemać, lecz raz obudziwszy się pójdą dalej naprzód, czy się to komu będzie podobać, czy nie. W tym marszu naprzód my inteligencja ludowa musimy być z natury rzeczy awangardą, która walczy, organizuje nowe życie i świeci przykładem!**

Gdy więc myślimy o tej wielkiej przyszłości, którą musimy wyrąbać, jest zupełnie bezcelowe i wręcz śmieszne przyklejanie do nas jakiegokolwiek znacznika partyjnego. **Nie chcemy robić konkurencji żadnej partii, lecz chcemy pomagać wszystkim, którzy pracują rzetelnie dla dobra wsi i mas chłopskich.** Nie przyszliśmy rozbijać, lecz przyszliśmy łączyć. Nie idziemy na wieś z obelgami w ustach, lecz ze słowami miłości. Nie bawimy się w filantropów, lecz uważamy, że praca dla dobra wsi jest dla nas — synów wsi naszym pierwszym i podstawowym obowiązkiem. **My jesteśmy dla wsi a nie wieś dla nas — oto nasza postawa.**

Mamy różne organizacje chłopskie, lub pseudochłopskie, które często wzajemnie się zwalczają. Mamy wśród chłopów niesnaski i walki, które zamiast wzmocniać, tylko osłabiają wieś w jej walce o słuszną prawo. To rozbicie jest często pozbawione wszelkiego rzeczowego sensu: jest wynikiem partykularyzmu lub ambicji osobistych. Sądzę, że należy ubolewać nad tym brakiem jedności tam właśnie, gdzie ta jedność jest ze wszech miar wskazana i gdzie ma ona bardziej naturalne podstawy, niż gdziekolwiek indziej. Sądzę, że **nasze Zrzeszenie może na terenie wsi wiele zdziałać przez akcję jednoczącą i godzącą sprzeczne rzekomo interesy.** Może to się stać tem snadniej, że do naszego Zrzeszenia należą i powinni należeć ludzie różnych przekonań. **Przed nikim drzwi nie zamykamy ale też nikomu nie pozwolimy, by z naszej organizacji zrobił narzędzie jakiejś jednej partii czy mafii o ukrytych celach politycznych i by wciągał Zrzeszenie do aktualnych rozgrywek politycznych.** Każdy to musi zrozumieć, że nasze Zrzeszenie nie ma celów politycznych: każdy polityk wchodzący do naszego domu musi swój płaszcz polityczny zdjąć i zostawić w sieni. W każdym razie stwierdzam, że istnieje na naszym terenie współpraca ludzi o różnych przekonaniach i okazuje się, że ci ludzie potrafią pięknie ze sobą współpracować. Jeżeli tę współpracę dalej rozwiniemy, staniemy się wzorem dla wsi i może szybko nadejść tak gorąco przez nas upragniony dzień, kiedy cała warstwa chłopska pomaszkuje pod jednym sztandarem.

W każdym razie ta nasza postawa apartyjna nie ułatwia nam życia i musimy być przygotowani na to, że będą czynione próby bądź wciągania naszej organizacji do rozgrywek politycznych, bądź wręcz rozbijania jej. Ale wszelkie próby rozbicia nas czy skłócenia spełzną na niczym, jeśli tylko wszyscy nasi członkowie przepojeni jedną ideą i jednym światopoglądem będą mieli głęboko zakorzoną świadomość celów naszej organizacji.

Cóż to za idea, co za światopogląd?

Trzeba, żeby wszyscy zrozumieli, że **apartyjność nie**

oznacza bezideowość i braku ogólnego światopoglądu społeczno - politycznego. My mamy swój światopogląd i mieć go musimy. Samo założenie naszej organizacji już jest aktem, emanacją pewnego światopoglądu: gdy by go nie było, nie siedzilibyśmy tu razem na sali. Nasz światopogląd polega z jednej strony na głębokim uświadomieniu sobie **dziejowej misji**, jaką ma do spełnienia lud polski, chłop polski, stanowiący trzon Narodu. Z drugiej strony polega na odczuciu **upośledzenia i pokrzywdzenia** tej najszerzej warstwy narodu. Świadomość ta jednak nie jest wynikiem jakiegoś partykularyzmu, jakiegoś stanowego lub klasowego punktu widzenia, lecz wynika z naszej nawskroś narodowej postawy ideowej i głębokiej troski o całość i przyszłość Narodu. Wydaje mi się, że to co powinno być naszym wspólnym stanowiskiem, to co stanowi przesłanki naszego działania, to da się ująć w słowach następujących.

Jest faktem, że naród nasz traktowany z punktu widzenia socjologicznego **jest narodem chłopskim.** Chłopi stanowiąc największą i najsilniej rozmnażającą się warstwę stworzyli nie tylko wieś, lecz ponadto zapełnili miasta tworząc warstwę robotniczą i rzemieślniczą, która przeważnie pochodzi z chłopów w drugim lub trzecim pokoleniu: chłopi ponadto stworzyli silne ośrodki emigracyjne i cała nasza Polonia zagraniczna, którą się tak chlubiemy, składa się z synów chłopskich. Nikt nie zaprzeczy również, że **chłopi stanowią siłę fizyczną naszego Narodu.** Dalej, jest faktem historycznym, że chłopi będąc naturalnymi gospodarzami tego kraju, krajem tym ani formalnie ani faktycznie nie rządili: przez długie wieki byli przedmiotem, a nie podmiotem. Ten fakt wpłynął na to, że to wielkie państwo zniknęło na długi czas z mapy politycznej Europy. Ale chłop przetrwał wszelkie burze dziejowe, pielęgnował wszystkie pierwiastki duszy polskiej i stał się fundamentem, który pozwolił odbudować państwo Polskie. Cóż jednak widzimy?

Trzeba sobie tu otwarcie powiedzieć, że jesteśmy w Polsce bardzo daleko od realizacji zasad sprawiedliwości społecznej: jesteśmy napewno dalej, niż wiele innych narodów. W niepodległej Polsce z roku na rok mnożyły się przywileje zdobywane różnymi metodami przez różne partykularne sfery interesów. Pewne grupy interesów umiały dzięki organizacji i braku skrupułów zgarniać dla siebie szereg korzyści, szereg przywilejów, szereg monopolów wskutek czego podział dochodu społecznego ulegał coraz większemu wypaczeniu. Działo się to wszystko kosztem pogarszania sytuacji najszerzych warstw narodu to jest przede wszystkim chłopów. Powstały przywileje gospodarcze w postaci różnych karteli, monopolu i biurokratycznej gospodarki państwowej, nie podlegające faktycznie żadnej kontroli społecznej. W ślad za nimi powstały przywileje w sferze uprawnień politycznych i kulturalno - oświatowych. Powstały nawet doktryny uzasadniające ten stan rzeczy, polegający na wszechwładnych rządach i przywilejach ściśle zamkniętej kasty biurokracji państwowej i kartelowo - przemysłowej, zwącej siebie elitą. Odrodziła się stara krew szlachecka, odezwały się dawne nawyki w inną obleczone formę. **Między dawnym państwem szlacheckim, a nowym państwem biurokratycznym pozostała tylko różnica form, ale treść w przerażającym tempie zaczynała się stawać identyczna.**

Proszę Kolegów, niepodobna w krótkim referacie przedstawić wszystkie elementy, które składają się na ten niewesoły stan rzeczy, w którym znalazł się nasz

cały naród. Te elementy są skądinąd znane. Chodzi mi jednak o co innego: chodzi mi o **przyczyny**, które spowodowały wypaczenie struktury społecznej w Polsce. Wśród tych przyczyn jedna jest dla nas najważniejsza, z której musimy wysnuć najdalej idące konsekwencje. Mianowicie trzeba sobie otwarcie powiedzieć, że jeśli doszło do tego, co jest obecnie, **to jedną z głównych przyczyn było niedostateczne poczucie solidarności wśród warstwy chłopskiej, słabość organizacji ludowych i słabe charaktery kierowników tych organizacji**, w wyniku czego następowały walki wewnętrzne, rozpolitykowanie i rozbieżności partyjne, co wrogowie skwapliwie wykorzystali, aby postępowanie wśród warstwy chłopskiej zahamować i cały ruch ludowy uczynić niegroźnym dla siebie.

Jeżeli będziemy szukać przyczyn dalszych i głębszych tej słabości organizacyjnej wsi polskiej to stwierdzić będziemy musieli fakt pierwszorzędnej doniosłości. Jest to fakt, że **wsi naszej brakowało przywódców i organizatorów, brakowało inteligencji**. Nie znaczy to, że wieś tej inteligencji nie produkowała: owszem wieś wydała liczne zastępy inteligencji bardzo wartościowej, **ale tragedią wsi było to, że tę inteligencję ona stale traciła na rzecz innych warstw**, a sama pozostawała biedna, ciemna i wydana na łup demagogów mieniących się opiekunami i przyjaciółmi wsi. Inteligencja ludowa przechodząc do miast przeważnie zatracala kontakt ze wsią i wsiąkała w atmosferę inną, w atmosferę ziemianko-szlachecką, gdyż taką jest w istocie atmosfera nielicznej naszej inteligencji miejskiej. Ta atmosfera była dla inteligentów ludowych zębna tak dalece, że dla jej skutków można jej działanie nazwać **wynarodowieniem**: ludzie ci przecież nie tylko wstydzi się przyznawać do swego pochodzenia, ale ponadto zmieniali obyczaje ludowe, które są obyczajami narodowymi, bo innych u nas nie ma, prócz żydowskich i cudzoziemskich, a ponadto jeszcze dla zupełnego zatarcia śladów zmieniali nazwiska.

Tym działaniem wynaradawiającym nie czym innym można wytłumaczyć fakt, że wieś polska wydała z siebie pierwszorzędne talenty, że zapełniła miasta polskie i nasze ośrodki emigracyjne dobrymi pracownikami i robotnikami na każdym polu działalności a **sama pozostała taką jaką była**, traktowana przy tem jako **ubogi krewny w naszej wielkiej rodzinie**.

Doceniając ujemne skutki tego stanu rzeczy możemy zrozumieć, jak doniosłym i brzemiennym w skutki wydarzeniem może być powstanie naszego Zrzeszenia. Mamy w statucie naszym zupełnie konkretne cele naszej działalności i te cele realizujemy, jednak uświadamiamy sobie, że wszystkie te cele opierają się na jednym **naczelnym wezwaniu**, które rozbrzmiewa dziś po całej Polsce. To wezwanie brzmi: **inteligencja pochodzenia ludowego frontem do wsi! Wieś musi odzyskać swoją inteligencję**, którą utraciła nie ze swej winy. Wieś czeka na powrót swoich synów bo potrzebuje kierowników, organizatorów, doradców, przewodników ideowych, a szukać ich będzie przede wszystkim wśród swoich! Sądzę, że **szerzenie tego hasła jest pierwszym obowiązkiem**, że to jest pierwszy idealny cel Zrzeszenia. Trzeba tu najsilniej podkreślić, że nie chodzi tu o rzeczy małe ani przemijające. Działanie nasze opiera się o należycie pojęte interesy Narodu: tylko — przepraszamy różnych panów narodowców — **my mamy swoje pojęcie Narodu i jego interesów**. Uważamy za fakt zupełnie dla nas oczywisty, że trzon Narodu Polskiego stanowi warstwa chłopska i że ona reprezentuje najistot-

niejsze cechy naszego narodu. W konsekwencji tego uważamy, że **nie może narodowi temu powodzić się dobrze, jeśli powodzi się źle warstwie chłopskiej: że nie może być zgodne z interesami narodu to, co nie jest równocześnie zgodne z interesami ludu**: w konsekwencji tego uważamy, że o tym, co jest zgodne z interesami ludu, a co nie, może decydować lud sam, a w każdym razie nie może decydować kto inny bez zgody ludu! Takie stanowisko jest naszym zdaniem prawdziwym stanowiskiem narodowym bez fałszów i wykrętów, a wszelki inny punkt widzenia musi być uznany za fałsz albo partykularyzm.

Ale **co to znaczy chłop, czy pojęcie ludu polskiego**. W sferach naszej inteligencji przyjęto bardzo wygodne stanowisko, polegające na tym, że **identyfikuje się chłop z rolnikiem**, identyfikuje się **interesy chłopca z interesami producenta rolnego**. Jest to **pogląd fałszywy i szkodliwy**, który musimy zwalczać. Chłop stanowi warstwę społeczną o najróżniejszych zajęciach, niekoniecznie rolniczych: na samej wsi iluż jest chłopów bezrolnych, bezrobotnych, bez fachu w ręku, bo nie miał możliwości niczego się nauczyć. Jedno się da o tej warstwie powiedzieć w każdym razie: **że jest najuboższa**, pozbawiona wszelkich przywilei i **wszelkiej opieki społecznej**, a korzystająca w najlepszym razie z jakiejś **filantropii**, a położenie jej staje się **coraz bardziej beznadziejne**, wskutek **wielkiego przyrostu naturalnego, i uniemożliwienia odpływu ludności wiejskiej do miast**, które stanowią **niby oazy dobrobytu**, dostępne tylko dla **nielicznych wybranych**. Jest pewne również, że **stan fizyczny tej ludności jest zły i coraz gorszy**: że **stan moralny idzie w parze z tym**. Jeśli ktoś tego nie widzi, albo widzi, a nie wyciąga stąd konsekwencji ten prowadzi **politykę strusia**. My polityki strusia prowadzić nie chcemy, tylko zabieramy się do walki ze złem do organizowania samopomocy, rozumiejąc, że walczymy o najistotniejszą sprawę narodową, która zadecyduje o losach państwa.

Dla losów narodu i państwa nie jest bowiem istotne na dłuższą metę to, co myśli i czuje dziesięć tysięcy elity, lecz to co czuje i myśli i jak się czuje szary przeciętny obywatel, a tym przeciętnym obywatelem jest w Polsce ciągle **jeszcze nie kto inny tylko chłop**: jego postawa psychiczna, moralna i fizyczna o wszystkim zadecyduje, tak jak zdecydowała o tym, że nasz naród nie zaginął w okresie niewoli.

Stając na tym stanowisku nie możemy jednak wpadać w drugą skrajność, którą obserwujemy w niektórych organizacjach, a mianowicie nie powinniśmy — moim zdaniem — **uprawiać i popierać ekсклюzywizmu chłopskiego**, zamykając się w jakimś **urojonym chłopskim świecie**. Boję się, że taki świat jak każdy świat ziemski mógł by się okazać zanadto ciasny, skąd łatwo wyprowadzić konieczność świętej wojny o rzekomo niezbędny Lebensraum. Ekсклюzywizm chłopski propagowany u nas jest wpływem światopoglądu, wywodzącego się prostą drogą z teorii istnienia klas społecznych i walki klas. Sądzę, że szkodliwość takiego poglądu najlepiej rozumiemy z tej racji, że będąc synami wsi pracujemy w mieście w różnych zawodach na różnych stanowiskach. Ponieważ jesteśmy najsilniej uczuciowo związani ze wsią a równocześnie pracujemy przeważnie w zawodach miejskich to nam daje możliwość rzeczowego ujmowania zagadnień wsi z dużą dozą obiektywizmu i zrozumienia koniecznej ścisłej współpracy i wymiany dóbr kulturalnych między wsią i miastem. Będąc w tym położeniu jest dla nas zrozumiałe samo przez się, że **problemy wsi wybiegł dziś daleko poza opłotki wiejskie**, bo

nie da się bez reszty rozwiązać przez taką czy inną reformę agrarną, bo żadna reforma na wsi samej nie usunie problemu przeludnienia i bezrobocia. **Problem wsi nie jest problemem partykularnym, lecz ogólnym i da się rozwiązać tylko przez rewizję wszystkich elementów strukturalnych gospodarstwa polskiego**, przez zburzenie obecnej wysoce sztucznej równowagi i zbudowania na jej miejsce nowej, zapewniającej znacznie większe tempo wzrostu zatrudnienia i **sprawiedliwszy podział dochodu społecznego** między wsią i miastem. Z drugiej strony nie jesteśmy ekskluzywistami, **nie mamy zamiaru konserwować warstwy chłopskiej** i sądzę, że będziemy wszyscy bardzo zadowoleni, jeżeli w wyniku pożytecznych reform gospodarczych procent ludności wiejskiej spadnie do 50 albo 40 % ogółu ludności a odpowiednio się zwiększy odsetek ludności miejskiej. Sądzę, że taki stan rzeczy jest najgłębszym marzeniem każdego chłopca bez względu na to czy jest zamożnym gospodarzem czy małorolnym. Niestety tego jeszcze nie wszyscy chłopcy rozumieją, **że za nich tego nikt nie robi**, bo taka reforma uderzyłaby w istniejące grupy uprzywilejowane: może to zrobić tylko wielka siła społeczna, a taką może być tylko warstwa chłopska.

W obliczu tych wielkich problemów społeczno-gospodarczych, do których rozwiązania potrzeba nam skoncentrowania olbrzymich mas drzemącej energii chłopskiej jakże śmiesznie małymi i zatęchłymi są istniejące kłótnie i rozgrywki między różnymi organizacjami a właściwie **panami, z których każdy chce mieć swoich chłopów**, aby **pokazywać ich na uroczystościach w stróżach regionalnych!**

W pewnym sensie możemy i powinniśmy jednak przestrzec u siebie **ekskluzywizm: chodzi o atmosferę, jaką powinniśmy wytworzyć w naszej organizacji i o metodę pracy**. To jedno jest pewne, że u nas musi istnieć inna atmosfera, niż w wielu polskich inteligentkich organizacjach, w których panują wszystkie przywary nieodłącznie związane z warstwą ziemiańsko - szlachecką i jej epigonami. W poczuciu ważności zadań i odpowiedzialności, jaka na nas ciąży z tego tytułu, **że się nazywamy inteligencją ludową, że więc niejako reprezentujemy najwyższe wartości moralne i intelektualne największej warstwy w Polsce**, musimy zachowywać solidarność i karność: musimy wiedzieć, że stanowiska w naszej organizacji nie są godnościami lecz funkcjami, bo nam nie trzeba takich panów prezesów, którym chodzi tylko o przypięcie do swoich tytułów jeszcze jednej godności. Mamy za dużo pracy, aby się w takie rzeczy bawić.

W obecnym stadium praca nasza musi być nastawiona na tory następujące:

1 tor: to akcja propagandowo - organizacyjna w kierunku pozyskiwania dalszych członków i zakładania kół powiatowych. Jesteśmy jeszcze bardzo daleko od ukończenia tej akcji, która posiada decydujące znaczenie dla naszego ruchu. My musimy pozyskać wszystkie wartościowe jednostki z inteligencji ludowej i pozyskamy je jeżeli naszą pracę organizacyjną postawimy na dobrym poziomie i nadamy jej wysoki styl wolny od wszelkiej parafiańszczyzny. Nie bójmy się tego, że przychodzą do nas ludzie o bardzo różnych przekonaniach politycznych: chodzi tylko o to by to byli ludzie dobrej woli, bo nie wątpię, że z czasem, jak razem popracujemy wszyscy wyrobimy w sobie jednolity światopogląd.

2 tor — to praca kół już powstałych w terenie. W tej pracy niektóre koła są już bardzo zaawansowane, inne poza zorganizowaniem się właściwie nic jeszcze nie zro-

biły. Jeśli chodzi o rodzaj i kierunek pracy to obowiązkiem naszym jest realizowanie zadań statutowych oraz zadań pochodnych wskazanych przez władze Zrzeszenia. A więc przede wszystkim opieka nad młodzieżą wiejską we wszystkich dostępnych formach i misja kulturalno - oświatowa na wsi. Zgóry jednak musimy sobie uświadomić, że **nie można tu operować żadnymi schematami i sztywnymi formami**. Każde Koło musi przede wszystkim przeprowadzić dokładny przegląd terenu swojego i zorientować się, jakie braki ten teren wykazuje, w jakim kierunku powinna pójść praca Zrzeszenia. Każdy powiat, każde województwo ma swoje właściwości i swoje braki, które trzeba wykryć i zapełnić. Musimy się wystrzegać dublowania pracy: jeżeli widzimy, że jakaś inna organizacja pracuje na danym odcinku i pracę tę wykonuje dobrze, jest rzeczą oczywistą, że nie mamy potrzeby robić tę samą robotę. Jakikolwiek jednak kierunek pracy Koło przyjmuje, powinno ono nawiązać kontakt z każdą wsią na swoim terenie i powinno się starać mieć w każdej wsi swoich członków, lub mężów zaufania. **Każdy chłop musi wiedzieć o nas:** musi wiedzieć że w mieście jego powiatowym jest Zrzeszenie Inteligencji Ludowej, które mu służy radą i pomocą. **Zrzeszenie istnieje po to, by zbliżyć miasto do wsi**, by każdy chłop wiedział, że ma w mieście swoich ludzi, do których może zwrócić się z całym zaufaniem o pomoc czy poradę. Jest to moment bardzo ważny: nie każde Koło może obecnie założyć bursę, udzielać pomocy materialnej czy prowadzić uniwersytet ludowy, ale każde koło może i musi zorganizować kontakt ze wsią celem służenia jej radą i wskazówkami. To jest jedna strona medalu: druga jest rola naszych kół na terenie samych miast: rola ta polega na uświadamianiu inteligencji miejskiej o potrzebach i bolączkach wsi i o znaczeniu sprawy ludowej wogóle oraz **na czuwaniu nad tym, aby we wszystkich dziedzinach działalności publicznej interesy wsi były brane należycie pod uwagę**. Jeśli dane koło wyrobi sobie odpowiedni autorytet, oficjalna interwencja władz Koła może często dawać duży pożytek zwłaszcza przy decyzjach władz administracyjnych. W innych wypadkach może dać bardzo dużo osobista interwencja poszczególnych członków Koła.

3 tor — to akcja naczelnych władz Zrzeszenia, czyli całego Zrzeszenia w kierunku realizacji określonych postulatów, wynikających z naszej działalności. Nasza praca w terenie będzie często przysłowiową kroplą w morzu, będzie pracą syzyfową, jeśli nie zdołamy przeformować **pewnych postulatów z dziedziny polityki społecznej, czy gospodarczej czy też oświatowo - kulturalnej**. **Byłoby to nawet śmieszne, gdybyśmy chcieli leczyć zło, nie sięgając do źródeł zła**, a to źródło leży często nie na dole, w terenie, lecz w **błędnych decyzjach ogólnych**. W miarę rozwoju działalności Zrzeszenia będziemy musieli coraz więcej uwagi skupić na problemach ogólnych, bo musimy reformę stosunków społecznych pojmować totalnie — in capite et in membris. Z tych założeń wychodząc rozważymy już obecnie na tym zjeździe projekty rezolucji, w których zawarte są pewne ogólne postulaty szczególnie w zakresie wychowania szkolnego i oświaty.

Kończąc na tym ten z konieczności krótki i ogólny przegląd interesujących nas zagadnień chciałbym jeszcze wspomnieć o trudnościach chwili bieżącej. Chwila ta nacechowana wielkim napięciem międzynarodowej sytuacji politycznej stawia przed naszym Narodem i Państwem szczególnie pilne i odpowiedzialne zadania w za-

kresie obrony. Są w Polsce ludzie, którzy zadania te pojmują w bardzo dziwny sposób, mianowicie uważają, że poza przygotowaniem militarnej obrony kraju wszystkie inne sprawy powinny iść w ką. My wiemy, że wojna przyszła będzie wojną totalną, wymagającą wielkiego napięcia nerwów i heroizmu od całego narodu. Ta wojna nerwów już trwa i może trwać bardzo długo, bo dziś mniej się liczy na efekt bezpośredniego starcia militarne, a więcej na psychiczne zmęczenie przeciwnika i zdemoralizowanie go do tego stopnia, że akcja militarna stanie się zbędną. Z tych względów powinniśmy stać na stanowisku, że istniejące napięcie polityczne nie tylko nie zwalnia nas od obowiązku ener-

gicznego kontynuowania naszej pracy Zrzeszeniowej, lecz przeciwnie — właśnie zwiększa ten nasz obowiązek. Pracując przez wieś dla wsi pracujemy bowiem na rzecz szeroko pojętej obrony kraju. A kraju tego obronę stanowi przecież głównie chłop polski.

Naród naprawdę wielki, naród o postawie heroicznej nie daje się wytrącić byle czym z równowagi; prawdziwy heroizm polega na tym, że mimo wielkiej burzy każdy na tym statku, który się nazywa — Ojczyzna — pełni swoją powinność aż do końca. Taką postawę powinniśmy zająć i propagować. Kończąc na tym, wyrażam nadzieję, że pójdziemy dalej naprzód i na trzecim Zjeździe będzie nas conajmniej dwa razy tyle.

II Walny Zjazd Delegatów Kół Powiatowych Zrzeszenia Inteligencji Ludowej i Przyjaciół Wsi

Zjazd rozpoczął swe prace Mszą św., którą odprawił w kościele Marii Panny o godz. 9-tej dnia 28 maja br. ks. senator Dr. Machay Ferdynand, wiceprezes Zarządu Koła Krakowskiego.

Po nabożeństwie o godz. 10.30 Prezes Zrzeszenia Prof. Bujak Franciszek otworzył obrady Zjazdu w auli Uniwersytetu Jagiellońskiego, witając gości i delegatów w liczbie około 250 osób, przybyłych ze wszystkich

ją zgodnie wszyscy, najmocniej i najżywiej odczuwają się duszę narodu.

Okoliczność, że w dniu dzisiejszym pod opieką tej duszy obradować będzie **inteligencja ludowa**, nabiera szczególniejszego znaczenia. Zebrani tutaj w blasku tradycji, sześciu wieków macie prawo twierdzić, że tradycja ta stała się rzeczywistością dzięki w nie-małym stopniu ludowi polskiemu.



Prezydium Zjazdu. Przemawia Prof. Leon Marchlewski. Siedzą: w środku Prezes Zrzeszenia Prof. Bujak Franc., z prawej strony wiceprezes Bryja Wincenty, z lewej Sekretarz gen. Grzejdziak Marian.

stron Polski a następnie udzielił głosu Prof. Leonowi Marchlewskiemu, który w imieniu Jego Magnificencji Pana Rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego powitał Zjazd w następujących słowach:

„W imieniu Magnificencji Rektora U. J. mam zaszczyt powitać serdecznie niniejsze zgromadzenie i życzyć jak najlepszych wyników obrad, w tych dostojnych murach. Były one już świadkiem licznych zdarzeń, zarówno radosnych jak smutnych, zawsze dla narodu naszego doniosłych, musiały bowiem odezwąć się szczególnie mocno tam, gdzie, jak przyzna-

Nie osłabi tego twierdzenia okoliczność, że w sprawach ludu Polska wciąż się spóźniała i jak słusznie powiedział gen. Zeligowski, spóźniła się Konstytucja 3-go Maja, spóźniła się sukmana Kościuszki, spóźniło się uwłaszczenie, a Waszą rzeczą, Sz. Zebrani, jest dbać o to, aby takich spóźnień w przyszłości dla dobra całego narodu nie było”.

Za gorące słowa powitania, owiane wielkim patriotyzmem i duchem obywatelskim podziękował Prof. L. Marchlewskiemu Prezes Prof. Bujak a zwracając się wśród długo niemilkających oklasków do p. gen. Lucja-

na **Żeligowskiego** ze słowami podziękowania za przybycie na Zjazd, **Prof. Bujak** zwrócił uwagę obecnych na sali na szczególne czasy, w których Zjazd przystępuje do obrad, kiedy cała słowiańszczyzna i chrześcijaństwo jest znowu zagrożone od Zachodu, a Polsce przypada misja ich obrony. **Prof. Bujak** wyraża przekonanie, że chłop polski misję tę rozumie i godnie ją wypełni. Stanowisko zaś swoje wobec tej wielkiej misji wyjawi niewątpliwie na swoich dorocznych świętach wsi, które obchodzi w dniu dzisiejszym.

Następnie zabrał głos p. **Ostrowski** — Prezes T. S. L., dziękując organizatorom za zaproszenie na Zjazd i w imieniu T. S. L. zapewniając żywą współpracę z inteligencją dla podniesienia wsi.

W imieniu Koła Krakowskiego, sprawującego na Zjeździe obowiązki gospodarza powitał delegatów i gości prezes tegoż Koła Dyr. **Zachemski Jakub** w słowach:

„Z ramienia Krakowskiego Koła Z. I. L. i P. W. jako gospodarza Zjazdu, mam zaszczyt powitać jak najserdeczniej wszystkich naszych miłych Gości i członków Zrzeszenia, Delegatów Kół, zwłaszcza tych, co przybyli w gościnne mury Krakowa, serca Polski, z odległych okolic RP., jak Wilna, Białegostoku i Łucka. Kraków nie szczędził zabiegów, by w miarę możliwości umilić szanownym uczestnikom Zjazdu pobyt w ukochanym przez każdego Polaka grodzie podwawelskim. Pragniemy gorąco, byście się czuli tak dobrze u nas, jak my Was serdecznie witamy!

Rzadko którego Towarzystwa powstanie odbiło się tak żywym echem w społeczeństwie krakowskim, jak właśnie organizacja Z. I. L. i P. W. Odczuwamy to w naszej pracy — na każdym kroku i miejscu.

Wymownym dowodem sympatii do nas w Krakowie jest fakt udzielenia nam przez **Dostojny Senat Akademicki U. J.** swej auli na inaugurację Zjazdu oraz 3 innych sal uniwersyteckich na dalsze obrady, powierzenie zaś reprezentacji U. J. na naszym Zjeździe znakomitemu uczonemu **Prof. Drowi L. Marchlewskiemu**, naszemu znanemu przyjacielowi i zaszczyt nam przynosi i zobowiązuje. My tego zaufania do nas Senatu Akad. nie zawiedzimy.

Nie bez głębszego znaczenia jest też moment otwarcia dla nas naocześnie bram uniwersytetu w chwili, kiedy młodzież pochodzenia wiejskiego ma jeżeli już nie zamknięty, to w każdym razie bardzo ograniczony i ścieśniony dostęp do szkół zawodowych, średnich i wyższych. **Uniwersytet Jag., wierny swej wielowiekowej, wspaniałej tradycji, nie respektuje przywilejów ani rodowych, ani stanowych, ani majątkowych i dlatego w zmaganiu się naszym o udostępnienie szkół dla zdolnej, pilnej i wzorowej młodzieży wiejskiej będziemy mieli po swej stronie Uniwersytet Jagielloński.**

Uważam wreszcie za szczęśliwą wróżbę to, że dziś w chwili, kiedy nad ziemią polską zawisły czarne, gradowe chmury, grożące lada dzień wyładowaniem, my, synowie wsi polskiej, zaczynamy obrady w murach tej czcigodnej, chwałą wieków opromienionej Szkoły, skąd nieraz w momentach przejściowych jasny blask światła rozpraszał mroki bliższej i dalszej przyszłości, skąd wychodziły w świat przestrogi, myśli i wskazania, nie liczące się z egoistycznym, koniunkturalnym wyrachowaniem, ale zmierzające wyłącznie do dobra powszechnego”.

Po przemówieniach powitalnych zaproszono do Prezydium Zjazdu następujące osoby: Gen. **Lucjana Żeligowskiego**, ks. senatora **Machay'a Ferdynanda** i prezesa Dyr. **Zachemskiego Jakuba** oraz na sekretarzy Prof. **Marcinkowskiego Józefa** i **Grzejdziaka Mariana**.

Następnie przewodniczący Prof. Bujak zaproponował wysłanie następujących depeesz:

Do Pana Prezydenta Rzplitej —

„Drugi Walny Zjazd Delegatów Kół Powiatowych Zrzeszenia Inteligencji Ludowej i Przyjaciół Wsi, obradujący w Krakowie dnia 28 i 29 maja, ma zaszczyt złożyć Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej wyrazy czci i hołdu oraz wyraża gotowość dalszej usilnej pracy dla dobra Rzeczypospolitej”.

Do Pana Marszałka Śmigłego-Rydza —

„Drugi Walny Zjazd Delegatów Kół Powiatowych Zrzeszenia Inteligencji Ludowej i Przyjaciół Wsi zgłasza Naczelnemu Wodzowi Sił Zbrojnych Polski, Panu Marszałkowi Edwardowi Rydzowi-Śmigłemu gotowość poświęcenia sił wszystkich swoich członków dla obrony całości granic Rzeczypospolitej”.

Do ks. Prymasa Polski —

„Drugi Walny Zjazd Delegatów Kół Powiatowych Zrzeszenia Inteligencji Ludowej i Przyjaciół Wsi, obradujący w Krakowie 28 i 29 maja ma zaszczyt zapewnić Waszą Eminencję o wierności dla zasad Kościoła Katolickiego i prosi o błogosławieństwo dla podjętych prac dla dobra wsi i państwa”.

Treść depeesz uchwalono przez aklamację, poczym ks. senator **Machay Ferdynand** zaproponował wysłanie następującej depeeszy do **Wincentego Witosa**, którą Zjazd również przyjął przez aklamację:

„Drugi Walny Zjazd Delegatów Kół Powiatowych Zrzeszenia Inteligencji Ludowej i Przyjaciół Wsi, obradujący w Krakowie w dniach 28 i 29 maja — wyraża radość z powodu powrotu Czciwego Prezesa do Ojczyzny i śle Mu serdeczne życzenia dla dalszej owocnej pracy na pożytek Państwa i ludu wiejskiego”.

Po wysłaniu depeesz i odczytaniu licznych telegramów nadesłanych od członków Zrzeszenia z różnych stron kraju, **Prof. Bujak Fr.** wygłosił referat p. t. „**Szlachetka czy chłopska kultura**”, którego treść jak również i treść następnego referatu ideowo-organizacyjnego, wygłoszonego przez kol. Dr. **Buczowskiego Stefana** — zamieszczamy na innym miejscu niniejszego numeru „Zagonu”.

W następnym punkcie porządku obrad Zjazdu wiceprezes **Wincenty Bryja** złożył sprawozdanie z działalności Zarządu Głównego i Kół Powiatowych, określając wyniki tejsze działalności jako korzystne. W okresie ostatniego roku powstało szereg nowych Kół Powiatowych jak: w Krakowie, Kielcach, Sandomierzu, Hrubieszowie, Koziencach, Grudziądzu, Bydgoszczy, Wilnie, Borysławiu, Limanowej i w innych miejscowościach. Zrzeszenie skupia coraz większą ilość członków, dzięki czemu mogło ono w stosunkowo krótkim czasie rozszerzyć zasięg swej realnej pracy. W ciągu roku sprawozdawczego w zakresie pomocy dla młodzieży szkolnej ze wsi zdołano zapewnić pobyt w miastach około 300 uczniom i studentom. Zorganizowano szereg burs, w których młodzież wiejska nie tylko znalazła

mieszkanie i utrzymanie, ale również i moralną opiekę ze strony starszych braci ze Zrzeszenia. Według budżetów naszych Kół Powiatowych na 1/I 1939 r. wydatki na cele pomocy dla młodzieży wykazywały pokaźną już kwotę zł. 160.000.

Równoległe Zrzeszenie zorganizowało kilka uniwersytetów ruchomych i t. zw. niedzielnych, założyło szereg bibliotek wiejskich, czytelni, urządzano następnie zjazdy powiatowe inteligencji wiejskiej, zabawy towarzyskie i ludowe, poranki muzyczne itp. Placówki Zrzeszenia brały poza tym żywy udział w propagowaniu spółdzielczości na wsi, w zakładaniu kas bezprocentowego kredytu, ośrodków zdrowia, zbiorowych wycieczek do ośrodków przemysłowych i wzorowych gospodarstw rolnych itp. W ostatnim czasie Zrzeszenie zain-

dotychczas nasze osiągnięcia w pracy są dość pokaźne — to jednakże na tle ogromu potrzeb i zaniedbań wsi są one kroplą w morzu. Zdajemy sobie sprawę, że pomimo tylekroć rzucanych z różnych stron hasła „frontem do wsi”, jesteśmy daleko w tyle w porównaniu z państwami o podobnej strukturze społecznej. Piękne hasła rzucane u nas w stronę chłopca przyniosły korzyść chyba tylko tym, którzy je rzucali — wieś natomiast pozostała po dawnemu i przychodzi się do niej tylko wówczas, kiedy się jej potrzebuje.

Zorganizowani w szeregach Zrzeszenia liczymy na własne siły i siłę naszych braci chłopów a pracy naszej nie traktujemy jako filantropii, jako pracy od święta lub dla zewnętrznych efektów. Nie odznacze-



Fragment z obrad II Walnego Zjazdu Delegatów Kół Powiatowych Zrzeszenia w auli Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie.

teresowało się budową stałych Uniwersytetów Wiejskich a mianowicie: **Uniwersytetu Ziemi Krakowskiej** oraz **Uniwersytetu Im. Jana Kasprowicza na Podhalu**.

Niezależnie od działalności praktycznej, realnej — Zarząd Główny dużo również uwagi poświęcał sprawie nawiązywania przez inteligencję ludową łączności ze wsią i zwalczania obojętności tej inteligencji na wszelkie przejawy życia wsi.

Po omówieniu zasięgu działalności Zrzeszenia w powiatach i naszkicowaniu programu Zarządu Głównego na rok najbliższy, kol. **W. Bryja** w ten sposób zakończył swoje przemówienie.

„Zdajemy sobie z tego sprawę, że — jakkolwiek

nia lub innego rodzaju przywileje są pobudkami naszej pracy, lecz głębokie przeświadczenie, że **pracując w Zrzeszeniu dla wsi i ze wsią zbliżamy się do właściwego naszego celu — postawienia chłopca w szeregu pełnoprawnych obywateli Polski**”.

Na tym wyczerpany został porządek obrad pierwszej części Zjazdu w dniu 28 maja, po czym przewodniczący **Prof. Bujak** zarządził przerwę obiadową.

*

Na wznowionym popołudniu plenum Zjazdu odbyła się dyskusja nad referatami i sprawozdaniem Zarządu Głównego, w której wzięło udział szereg delegatów-przedstawicieli Kół i tak:

Kol. Mec. **Howorka Michał** (Poznań) w swoim przemówieniu szczególnie podkreślił, że w naszych warunkach chłopskość wiąże się ściśle z polskością.

Kol. **Krzynówek** (Łódź) nawiązując do referatu kol. Dr. St. Buczkowskiego zastanawia się, czy wobec dotychczasowej bierności inteligencji ludowej w stosunku do środowiska wiejskiego i jego żywotnych zagadnień — chłop zechce obecnie przyjąć pomoc tej inteligencji. Mówca zaleca wzmoczenie propagandy na rzecz Zrzeszenia i jego pięknych założeń ideowych celem zbliżenia się do chłopca.

Kol. **Wojt Niezgoda Józef** (Żnin) — zaznaczając, że jako chłop od pierwszej swej młodości do chwili obecnej przebywający i pracujący na roli wśród chłopów — stwierdza, iż istotnie chłopci nie mają zbyt wielkiego zaufania do inteligenta. Przyczyny tego stanu rzeczy, szukać należy w tym, że inteligenci zwykli traktować chłopca jako „młodszego brata”, przychodząc na wieś tylko wówczas, gdy się tej wsi potrzebuje i gdy się chce zdobyć jakieś stanowisko. Polemizując z delegatem z Łodzi, kol. Niezgoda wyraża pogląd, iż droga inteligencji wiejskiej do wsi — mimo wszystko — jest otwarta, o ile tylko inteligenci wiejscy zrewidują swoje dotychczasowe ustosunkowanie do braci chłopów. Zrzeszenie drogę tę wskazuje, chodzi jedynie o to, aby na niej znaleźli się wszyscy synowie chłopscy.

Kol. **Dr. Kuśnierz D.** (Kraków) — omówił zagadnienia gospodarcze i społeczne dzisiejszej wsi w Polsce stwierdzając, iż kwestia żydowska jest barierą dla kariery życiowej chłopca.

Następnie Prof. Bujak w serdecznych słowach powitał wchodzącego na salę obrad ks. imfułata pos. **Lubelskiego J.** Po długo niemilkających oklaskach zgromadzonych, ks. imfułat **Lubelski** dziękując za powitanie na wstępie zaznaczył, iż uważał za potrzebę serca przybyć na Zjazd Zrzeszenia Inteligencji Ludowej. Jako kapłan uważa za obowiązek pracować i dla ludu, gdyż chłop stanowi ostoję chrześcijaństwa i potęgę Państwa Polskiego. W miarę sił stara się pracować wszędzie nad podniesieniem religijnym jak również gospodarczym i oświatowym.

Przyjąwszy mandat do Sejmu — gdy **Stronnictwo Ludowe** wstrzymało się od wyborów — podnosił, jako poseł niezależny, głos w obronie wsi. Przrzeka w dalszym ciągu pracować w tym samym duchu i prosi o współpracę inteligencji ludowej.

Z kolei przemawiał kol. **Boba M.** (Limanowa) — wyrażając radość z powodu powstania tego rodzaju organizacji jaką jest Zrzeszenie i w dłuższym przemówieniu zobrazował on wielkie możliwości pracy inteligencji na wsi. Szczególny nacisk kol. **M. Boba** kładzie na pracę gospodarczą, opierając się na doświadczeniach swojego środowiska w powiecie limanowskim.

Gen. Lucjan Żeligowski — w przemówieniu swoim stwierdził, iż ważną jest rzeczą z jakim багаżem wkacza na arenę dziejową 18 milionów chłopca polskiego. W pracy swej — mówił p. Gen. Żeligowski — na Wileńszczyźnie dążył do podniesienia dobrobytu chłopów i dania im pola do pracy społecznej i wyrobienia się charakterów. Kładł nacisk na znaczenie gminy, jako terenu pracy społecznej wyrażając przy tem zastrzeżenia co do panującego u nas systemu popierania z kas publicznych pewnej kategorii organizacji przy niewłaściwym interpretowaniu zadań samorządu, co daje szczególnie ujemne skutki.

Następnie mówca poruszył zagadnienie dzisiejszego

położenia politycznego w Europie i w związku z tym sprawę słowiańską. „**My słowianie!**” winno być hasłem chłopskim. W imię tego hasła winna Polska już dziś wystąpić, jeżeli słowianie mają odegrać jakąś rolę a odegrać ją muszą. Zagadnienie gromady i samorządu wogóle i słowiańszczyzny są z sobą ściśle związane a Zrzeszenie nasze powinno je podjąć w programie swojej pracy.

Przemówienie **gen. L. Żeligowskiego** zostało nagrodzone hucznymi oklaskami. (obszerniejsze streszczenie tegoż przemówienia podamy w jednym z najbliższych numerów „Zagonu”. Przep. Red.)

Kol. **Krzewski Stan.** (Warszawa) — nawiązał do roli inteligencji ludowej w ruchu ludowym przed i w czasie wojny i podkreślił, że praca tamta miała charakter wybitnie polityczny i dla tego też nie dała ona pożądanego rezultatu. Zrzeszenie winno raczej stanąć na szerszej płaszczyźnie i podjąć się pracy szczególnie na odcinku kulturalnym i gospodarczym.

Kol. Prez. Piotrowski Kazim. (Białystok) przedstawił ogólne wyniki pracy Koła białostockiego stwierdzając przy tem, iż w ciągu 5-ciu minut (Zjazd ograniczył czas przemówień do 5-iu minut. Przep. Red.) nie jest w stanie zobrazować pracy Koła w Białymstoku tak, jakby należało. Mówca zaleca trzymać się węższych ram programu Zrzeszenia a natomiast program ten wykonywać ściśle. Na odcinku pomocy dla młodzieży szkolnej ze wsi można zrobić wiele, dowodem czego jest wynik pracy Koła białostockiego, które w ciągu roku zorganizowało 2 bursy, jedną dla chłopców, drugą dla dziewcząt, a roczny budżet Koła na ten cel wynosił 47.000.

Kol. Dr. Stepek Wł. (Borysław) — zwrócił uwagę na wyrabianie przez Zrzeszenie samodzielności wśród młodszego pokolenia inteligencji wiejskiej, aby inteligencja ta nie wszystka szła do zawodów urzędniczych.

Ks. Prof. Szczotka — nawołuje do stosowania metod pracy, które by przyspieszyły przesuwanie kultury na wieś. Inteligencja wiejska zajmująca niejednokrotnie wysokie stanowiska społeczne może pod tym względem wiele zdziałać, przy czem wyraża uznanie tym inteligentom, którzy odważnie bronią chłopca w dzisiejszych przełomowych chwilach.

Kol. Dr. Szczotka St. (Kraków) — nawiązując do przedmówców stwierdza, iż na przestrzeni wieków chłop był oszukiwany i w dalszym ciągu jest oszukiwany. „Działacze” idący na wieś, szli tam po korzyści dla siebie, szli z 3-ma duszami. Zrzeszenie grupujące u siebie synów wsi winno obecnie bacznie czuwać nad tym, aby ci handlarze nie mieli już więcej dostępu na wieś.

Kol. Dr. Heinosz Wojciech (Lwów) — Kładzie główny nacisk na określenie charakteru Zrzeszenia. Nasz młody ruch — mówił Dr. **W. Hejnosz** — winien unikać zabarwień politycznych i przeciwstawiać się kastowości chłopskiej a z drugiej strony oprzeć się nie na interesie lecz dobrej woli tych wszystkich ludzi, którzy w Zrzeszeniu widzą niezawodny środek podniesienia wsi.

Kol. Dyr. Kolarz Antoni (Lwów) — wnioskując z długoletniej pracy zawodowej stwierdza, że nigdy nie napotykał na trudności w nawiazaniu serdecznych więzów ze wsią. Szedł na wieś z kapitałem swego intelektu i sercem i zawsze znajdował łąco zaufanie. Zawodu i rozczarowania doznał natomiast niejednokrotnie we współpracy z inteligencją. Przypisuje

to nadmiarowi swoistego indywidualizmu wśród inteligencji szczególnie.

Następnie mówca apeluje do członków Zrzeszenia, aby zechcieli poprzeć wychodzące pod redakcją Prof. Bujaka pismo „**Wież i Państwo**”, które pomimo swego wysokiego poziomu nie znajduje wśród inteligencji wiejskiej takiego poparcia jakiego należałoby się spodziewać.

Pozatem zabierali głos w dyskusji koledzy: **Kozioł** (Krasnystaw), **Sawicki** i **Rozwadowski** (Białystok), Prof. **St. Zdąbłasz** i **Gutowski** (Lwów) Prof. **Dubiel** (Tarnów) i inni.

* * *

Po kilkugodzinnych obradach w komisjach, plenum Zjazdu przyjęło cały szereg rezolucji i wniosków natury wewnętrzno - organizacyjnej, a następnie dokonało uzupełniających wyborów do Rady Naczelnej.

Na członków Rady Naczelnej wybrano:

Z Krakowa: Dyr. **Zachemskiego** Jakuba, Ks. Dr. **Machay'a** Ferdynarda, i Prof. Dr. **Wetulaniego** J.,

Wilna: Gen. **Lucjana Żeligowskiego**, Prof. Dr. **Skupińskiego** Franc. i Prof. Dr. **Chmaja** Ludwika,

Tarnowa: Ks. pos. **Lubelskiego** Józefa,

Lwowa: Doc. Dr. **Hejnosza** Wojciecha,

Poznania: Adw. **Howorkę** Michała,

Bydgoszczy: Dr. **Studentowicza** Kazimierza,

Warszawy: Dr. **Buczowskiego** Stefana, **Krzewskiego** Stanisława i Mgr. **Kurkiewicza** Władysława.

Na zastępców członków Rady Naczelnej wybrano:

Krakowa: Prof. **Marcinkowskiego** J. i **Balową**,

Kielce: Inż. **Borzęckiego** Stanisława,

Poznania: Red. **Rączkowskiego** Józefa,

Sandomierza: **Bogdanowicza** Eugeniusza,

Limanowej: Dyr. Inż. **Drożdża** Jana,

Warszawy: Inż. **Januszewskiego**, Mgr. **Michalskiego** Stanisława, Mgr. **Włodarczyka**, **Iwanickiego** Wacława.

Obecnie zatem w skład członków

RADY NACZELNEJ

wchodzą następujące osoby:

Z Warszawy: Dr. **Bauda** Kazimierz, Mgr. **Bryja** Wincenty, Dr. **Buczowski** Stefan, Dr. **Cikowski** Franciszek, nac. **Dziegała** Franciszek. Gen. **Galica** Andrzej, Dyr. **Giżycki** Władysław, Insp. **Galdyn** Jan, Doc. Dr. **Golonka** Zygmunt, **Grzejdzia** Marian, Dr. **Jeżowa** Kazimiera, **Krzewski** Stanisław, Mgr. **Kurkiewicz** Władysław, Mgr. **Kuźniarz** Tomasz, Dr. **Łukaszczyk** Franciszek, Mgr. **Raś** Józef, Inż. **Sarnek** Franciszek, Insp. **Scholtz** Gustaw, Mgr. **Sokoliński** Franciszek.

Z prowincji: ks. kan. **Batko** Józef (Wadowice), Dyr. **Białek** Władysław (Łódź), Mgr. **Bocheński** Józef (Lublin), Prof. Dr. **Bujak** Franciszek (Lwów), Prof. Dr. **Chmaj** Ludwik (Wilno), Prof. **Duczyński** Stanisław (Lublin), Doc. Dr. **Hejnosz** Wojciech (Lwów), adw. **Howorka** Michał (Poznań), Dyr. **Kolarz** Antoni (Lwów), Dr. **Kipta** Stanisław (Katowice), Mgr. **Krupa** Józef (N. Sącz), Inż. **Kuroś** Tomasz (Włocławek). Ks. poseł **Lubelski** Józef (Tarnów), Ks. senator **Machay** Ferdynand (Kraków), wójt **Niezgoda** Józef (Żnin), nac. **Oleksy** Wojciech (Ostrowiec - Świętokrzyski), Mgr. **Partyka** Władysław (Tarnów), adw. **Pełka** Wiktor (Łódź), Not. **Pęksa** Stanisław (Nowy Targ), Prez. **Piotrowski** Kazimierz (Białystok), **Rudziński** Henryk (Piotrków), Prof.

Dr. Skupiński Franciszek (Wilno), **Dr. Studentowicz** Kazimierz (Bydgoszcz), **Strzelecki** Andrzej (Kutno), **Prof. Dr. Wetulani** (Kraków), **Dyr. Warchoła** Stefan (Sosnowiec), **Dyr. Wojtyna** Józef (Katowice), Inż. **Wy-porek** Antoni (Hża), **Dyr. Zachemski** Jakub (Kraków), **Dyr. Zolich** Franciszek (Wołkowysk), **Generał Żeligowski** Lucjan (Wilno).

ZASTĘPCY CZŁONKÓW RADY NACZELNEJ.

Z Warszawy: Dr. **Franta** Stanisław, **Iwanicki** Wacław, Inż. **Januszewski** Wacław, Nacz. **Jarosz** Edmund, Mgr. **Michalski** Stanisław, Red. **Michalski** Mikołaj, **Sowa** - **Siwadłowska** Natalia, Mgr. **Włodarczyk** Jan.

Z prowincji: **Balowa** (Kraków), Red. **Bieniasz** Józef (Gdynia), **Bogdanowicz** Eugeniusz (Sandomierz) Inż. **Borzęcki** Stanisław (Kielce) Inż. **Drożdż** Jan (Limanowa), Ks. **Jaroszek** Piotr (Hża), Mjr. **Hajzik** Antoni (Gostynin), Mgr. **Kuźmich** Bolesław (Lublin), Dyr. **Machalica** Józef (Wadowice), Prof. **Marcinkowski** Józef (Kraków), Mgr. **Matus** Jerzy (Katowice), Prof. **Matyjaszuk** Stanisław (Mława). Pos. **Łobodziński** Jan (Nowy Sącz), **Polak** Adam (Włodawa), Red. **Rączkowski** Józef (Poznań), Prok. **Wargulak** Jan (Łódź).

W dalszym ciągu Zjazd uchwalił następujące

REZOLUCJE:

„Zjazd stwierdza, że wieś polska stanowi główne niewyczerpane źródło sił żywotnych narodu. Pomimo to wieś polska znajduje się pod każdym względem w stanie skrajnego upośledzenia. Utrwalenie tego stanu rzeczy byłoby równoznaczne z uniemożliwieniem należytego rozwoju Narodu i Państwa.

Nieuzasadnionym jest lądzenie się, że inne warstwy społeczne mają dostateczne zrozumienie dla problemów wsi i rozwiążą je zgodnie z jej interesami. Zjazd wzywa całą inteligencję pochodzenia ludowego bez względu na przekonania polityczne, aby w szeregach Zrzeszenia Inteligencji Ludowej i Przyjaciół wsi stanęła ramię przy ramieniu z ludnością wiejską do walki o poprawę jej bytu.

Zasadniczą przyczyną upośledzenia wsi w Polsce jest stworzenie w każdej dziedzinie życia nieuzasadnionych przywilejów na rzecz innych grup ludności. Przywileje te muszą zostać zniszczone.

Przed wszystkim należy zapewnić wsi możliwość samodzielnego rozwoju jej sił i uzdolnień przez przywrócenie względnie wprowadzenie rzeczywistego i pełnego samorządu, który odpowiada prastarej tradycji słowiańskiej.

Nawiązanie do tradycji słowiańskiej jest tym bardziej wskazane, że chwila obecna nakazuje Polsce, ażeby stała się ośrodkiem siły i oporu słowiańszczyzny przed naporem germanizmu.

Drugim zasadniczym środkiem podniesienia wsi jest naprawienie krzywdzącego podziału dochodu społecznego przez:

1) przywrócenie opłacalności w rolnictwie i podniesienie kultury rolnej,

2) doprowadzenie do końca reformy rolnej,

3) umożliwienie odpływu nadmiaru ludności wiejskiej do przemysłu i handlu. W tym celu muszą zostać zniesione wszelkie przywileje kartelowo biurokratyczne, jak również dokonane unarodowienie życia gospodarczego.

Trzecim wreszcie podstawowym sposobem wykorzystania żywotnych sił wsi polskiej jest zapewnienie jej jak najszerszego dostępu do źródeł wiedzy i kul-

tury. Wobec tego Zjazd domaga się całkowitej likwidacji analfabetyzmu przez odpowiednią reformę szkolnictwa; utworzenie dla ubogiej, a **zdolnej** młodzieży wiejskiej szkół średnich i wyższych przez zniesienie opłat oraz ograniczeń przy przyjmowaniu do szkół państwowych; wreszcie uwzględnienia w programach szkolnych w wyższej, niż dotychczas mierze ducha i potrzeb wsi oraz roli historycznej chłopów w dziejach Narodu Polskiego.

Zjazd wyraża Naczelnemu Wodzowi pełną gotowość do złożenia ofiary życia i mienia w obronie granic Polski oraz stwierdza, że wypróbowany patriotyzm ludu polskiego i jego synów nie zawiedzie w żadnej potrzebie.

Walny Zjazd Delegatów Kół Powiatowych Zrzeszenia Inteligencji Ludowej i Przyjaciół Wsi śle ludowi polskiemu w ziemi Opolskiej oraz na Warmii i Mazurach serdeczne pozdrowienia ze słowami zachęty do wytrwania z zapewnieniem, że o nim nie zapominamy.

Zjazd stwierdza konieczność bezwzględnego zastosowania ustawy o reformie rolnej do wszystkich ob-

szarników Niemców na terenie Polski, ze szczególnym uwzględnieniem województwa Śląskiego, Poznańskiego i Pomorskiego".

* * *

Po uchwaleniu rezolucji kol. **Bryja Wincenty**, jako przewodniczący, uznał porządek obrad Zjazdu za wyčerpany, dziękując jednocześnie delegatom za przybycie do Krakowa i intensywną pracę na Zjeździe, a kolegę z Koła krakowskiego za dobrą organizację Zjazdu.

W odpowiedzi na to Prezes Koła krawockiego Dyr. **Zachemski** Jakub podkreślając wysoki poziom obrad Zjazdu i dużą liczbę uczestników w drugim roku istnienia Zrzeszenia stwierdza, że fakty te najlepiej świadczą o potrzebie i wielkich zadaniach naszej organizacji.

* * *

Redakcja „Zagonu” przesyła serdeczne podziękowanie za liczną korespondencję, nadesłaną po Zjeździe przez poszczególnych delegatów, którą to korespondencję wykorzystamy w następnym numerze naszego pisma.

Koniński Karol L.

W sprawie literatury ludowej

Już dawno należało do mnie, jako autora dziełka o pisarzach ludowych, zabrać głos w toczącej się na tych łamach dyskusji o literaturze ludowej; odwlekałem, bo chciałem przy sposobności zreasumować wyniki kilkudziesięciu recenzji mej książki; gdy jednak reasumacja ta, a zwłaszcza i moja replika na niektóre mylne „podejścia” i nieporozumienia będzie wymagała znacznie więcej miejsca, niż go „Zagon” dać może — przystępując do niej, daję aplauz p. Władysławowi Skupicnowi za jego art. p.t. „Bezdroże literatury chłopskiej i jej twórców” w n-rze 6 „Zagonu”.

Nie, żebyśmy się bezwarunkowo na wszystkie postulaty i akcenty p. Skupienia godził, ale to jest prawda, że ta literatura, która dziś kursuje pod nazwą literatury chłopskiej, nie jest literaturą dla wsi; ci młodzi pisarze, którzy w przeglądzie i analogiach podawani są pod nazwą pisarzy chłopskich i sami się za takich mają, nie mają przeważnie nic wspólnego ze wsią — w swej **funkcji pisarzy**. Wieś potrzebuje literatury dla siebie, dla „zaspokojenia duchowego głodu, dla rozszerzenia horyzontów swej myśli”, potrzebuje „rzeczy pięknych, twórczych, budujących”, a przy tym „łatwych do przetrawienia i zrozumiałych”. Tym czasem poezja twórców chłopskich roi się od „łamańców”, powieść zaś tylko „biadoli i biadoli”; też „łuny pożarów” i „brzęki kos” wcale „nie mają nic wspólnego ani z chłopem, ani z chłopską kulturą”. Wieś „czeka na prawdziwe utwory swych synów, które staną się dla niej **codzienną lekturą** (podkr. moje), pokrzepiającą jej siły, podnoszącą ją na duchu”. Oto bezpretensjonalne, ale bardzo słuszne i bardzo trzeźwe ujęcie celów literatury ludowej, w sensie: literatura **dla** ludu, czyli według terminologii przeze mnie przyjętej, literatury **popularnej**.

Tak, literatura dla ludu, jeżeli ma spełnić swe zadanie i być przez ten to lud skonsumowaną — musi być literaturą **popularną**; ten truizm zdrowego rozsądku jest jednym z tych, które w epoce naszej, powszechnie-

go mętu i zamętu w umysłowości, wyszedł ze sfery zdań tak eminentnie słusznych, że nie potrzeba ich powtarzać. I tak np. jeden z najwybitniejszych krytyków mej książki, głęboki badacz literatury polskiej, znawca literatury ludowej, sam syn ludu, więc znający wieś z własnego życiowego doświadczenia, zarzucił mi, że do pisarzy ludowych nie zaliczył Mariana Czuchnowskiego... Pomijam już, że to stoi niezgodnie z przyjętym przeze mnie kryterium pisarza ludowego — a tam było **kryterium startu**, o wiele **trudniejszego startu** do pracy literackiej, u ludzi, którzy nie przeszli szkół wyższych, ani nawet średnich, niżli u tych, którzy takie szkoły przeszli; to tak słuszne kryterium nie przez wszystkich krytyków i recenzentów warszawskich, krakowskich i poznańskich zostało docenione i sprawiedliwe aprobowane (np. p. Wojciech Skuza: „inteligentkie” (!?) traktowanie...). Otóż więc pomijawszy, że inny był start do literatury Czuchnowskich, Skuzów, Piętaków, Młodożeńców, Czerniaków i innych inteligentów **pochodzenia** ludowego, a **inny** autentycznych pisarzy ludowych, Magrysiów, Słomków, Kurasiów, Jantków, nawet Worcellów i Brzozów, którzy własnym samouctwem prywatnym musieli dorabiać to, czego tamtych profesorowie w szkołach uczyli (oto sens prosty wyrazu „samouctwo”, którego jeden z wybitniejszych krytyków nie chciał tak po prostu rozumieć...); pomijawszy więc tę kwestię, na jakiej, pytam, zasadzie, załączyć Czuchnowskiego do pisarzy ludowych? Przebywanie przez jakiś czas na wsi, pochodzenie ludowe? Ależ tu pytanie o człowieka w funkcji pisarza; tematyka, **niekiedy** ludowa u Czuchnowskiego? Ale cóż znaczy tematyka, jeśli **forma** wyłącza pisarza całkowicie ze środowiska, które wzięł za temat. Nie mam tu żadnego sporu z Czuchnowskim; łączy nas osobista, zdaje się wzajemna, życzliwość, udało mi się zgryść niektóre z twardych orzechów autora „Koni i kobiet”, „Reportera róż”, „Powodzi” — i znalazłem smak piękny i trudny, nieuchwytny i wyrafinowany..

Wyrafinowanie, **inteligentyzm** w 10-ej esencji

cechuje tego pisarza, któremu nie wiadomo z jakiej racji, nawet najtrzeźwieszy umysł chce przypiąć maskę „młodego”! I podobnie ma się z innymi poetami pochodzenia ludowego, którzy nawet przy tematyce wiejskiej dają poezję nawskroś wyrafinowaną, trudną, **kameralną**, słowem „inteligencką”; nawet ideologia nic tu nie znaczy, tym bardziej nie pochodzenie wiejskie. Jest to fakt, fakt może niezbyt zastanawiający, że poeci inteligencji pochodzenia wiejskiego należą, nie wszyscy, ale częstokroć do najtrudniejszych i najmniej popularnych; świadczy to, jak dalece kryteria klasowe i łatwe hipotezy o wpływach środowiska **rodzimego** są w ocenie zjawisk literackich nieodpowiednie; trzeba się dotknąć ziemi, czyli poprostu być na wsi, pomiędzy rzeczywiście, a nie jakimś apriorycznymi chłopami, by uczuć jaką to jest mistyfikacją na wielką skalę i automistyfikacją za kryterium pisarza ludowego przyjmować chłopskie pochodzenie. (Czasem wystarczy mieć nazwisko o ludowym brzmieniu, jak np. Bąk, a być inteligentem z wykształcenia, intelektualistą w swej poezji, a małomieszczaninem z pochodzenia i w swej prozaicznej psychice — i już go ktoś zaliczy na conto „ludowej” poezji...)

Zgodnie z p. Skupieniem: dość wielu jest piszących, którzy pochodzą z ludu, mniej lub więcej wykształconych, ale niewielu takich, których produkcje literackie mogłyby stać się przedmiotem konsumpcji ludowej, być **literaturą ludową**, w sensie: „popularna”. Tu się jednak z autorem artykułu o „bezdrożach literatury chłopskiej” na chwilę rozejdę: P. Skupień poczytuje to za **winę** tym pisarzom; ale każdy pisze tak, jak umie najlepiej; i to jest nie tylko prawem, lecz obowiązkiem **pisarza**; dobra wola pisania inaczej, niż się umie pisać, nic nie pomoże, owszem, zaszkodzi; przymus, nawet czysto moralny, w twórczości literackiej, może tylko stłamsić samą twórczość, zniechęcić do pisania. (Inna rzecz, że czasem by się i to przydało...). Każdziej Czuchnowskiemu pisać jak Syrokomla, Piętałkowi, jak Anzyc, Przybosiowi, jak ten świetny poeta mazurów i Krakowiaków, Kazimierz Laskowski, rdzenny szlachetka wiejski, — i mimo, że szlachcic, ale dlatego, że wiejski, bez porównania, niezmiernie i zgoła nieskończenie bliższy chłopu — niż ci pisarze... „chłopscy”. Jeśli idzie o to, kto jest pisarzem ludowym (w sensie: popularny), o tym nie kto inny orzeka, nie żadne sztuczne jakieś, jakieś neo-chłopsko-ludowe „kto go rodzi” (szlachetczyzna a rebours), ani nawet ideologia ludowa, ani nawet sam przez się prywatny rodzaj życia pisarza (w mieście, na wsi, we dworze, w chacie, rolnik mały, średni, wielki, szewc, dziennikarz, profesor, ogrodnik i t. d.), tylko pewien prosty i nagi fakt o tym decyduje: Bądź sobie „syn szlachecki”, miejski synek, urzędnicze dziecko, ba, tu już bluźnię niemożliwie, syn żyda, — jeżeli lud, autentyczny lud, ci ludzie, którzy na chleb swój zarabiają pracą rąk i w ogromnej swej masie dotąd nie otrzymali innego szkolnego wykształcenia prócz tego, które daje szkoła powszechna — jeśli więc ci „prości ludzie” (to nie jest już żadne ubliżające komukolwiek jakieś pyszałkowane „inteligentkie” wyrażenie, panie Wojciechu Skuzo!) — jeśli więc, powtarzam, prości ludzie będą brali książki tego pisarza, z rąk do rąk sobie podawali, nad tymi książkami spędzali popołudnia niedzielne, zaczytywali te książki aż do zdarcia — to autor tych książek ipso facto mianowany został na pisarza **ludowego**, w sensie: „popularny”; jego produkcja literacka odpowiada naturalnym, a nie

wyrozumowanym i wyidealizowanym potrzebom ludowej konsumpcji czytelniczej.

Ale p. Skupieniowi zależy na czymś innym: On patrzy na **pisarzy**, którzy wychodzą z ludu, i dziwi go to i nawet gniewa, że ich twórczość tak się oderwała od ludowej formy i treści dla ludu przystępnej; do pisarzy stosuje to przykazanie Orkana „ze wsią rodną żyj”, które się odnosi do wszystkich synów wsi — a jest to, dodam, przykazanie nie żadnego ani klasizmu, ani racyzmu, tylko stanowości, czyli **patriotyzmu**, czyli „humanizmu” zastosowanego do swego najbliższego rodzimego środowiska: Jeżeli humanizm, to uznanie człowieka za człowieka, to patriotyzm jest tym humanizmem, który gorliwie nalega, aby **tymbardziej** w najbliższych ludziach uznać Człowieka; patriotyzm zastosowany do rodzimego środowiska społecznego, to jest świadomość **stanowa**; i w tym sensie ruch rozwijający się w znaku przykazania o współzyciu i współpracy z rodną wsią osób, które wieś opuściły — jest szlachetnym patriotyzmem stanowym, który w niczym się nie sprzeciwia, owszem popiera patriotyzm narodowy i humanizm. Nie „schłócić Polskę”, tak, jak nie „zbiurokratyzować”, nie „zmieszczanie”, nie „sproletaryzować” Polskę!

Kiedyś zeszlachcenie Polski, uklasowanie i ukastowanie narodu bardzo niemiłe wydało rezultaty.. Więc nie schłócić Polskę, panie Wojciechu, ale uczłowieczyć, przeczłowieczyć, a naprzód uobywatelić Polskę we **wszystkich** jej złożach i środowiskach pracy i życia. Więc, skoro idzie o wieś, to na jaw wynieść wszystkie jej człowiecze możliwości, do rozkwitu doprowadzić wszystkie jej bogate możliwości, jej dzielność i talenty, poprawić, podnieść, uszlachetnić, upiękzyć, ożywić jej codzienny byt, — oto jest zadanie bardzo i poprostu **ludzkie**, do którego nie potrzeba żadnych ideologiczno-mitologicznych mieszanek z posmakami rasistowsko-klasistowskim, żadnych szykan wobec „inteligenta” pochodzenia inteligencko-miejskiego, jeżeli zechce być, w tym, czysto ludzkim, a nie klasowym, sensie, badaczem i przyjacielem wsi... Wracając do postulatów p. Skupienia: Pragnie on, by syn ludu, trudniący się pracą literacką, służył swej wsi rodowej tąż pracą i dawał tej wsi taką lekturę, jakiej ona rzeczywiście potrzebuje i wymaga; jest to postulat bardzo legalny; pozwolę sobie przypomnieć zadanie, proponowane w mej książce o literaturze ludowej (w sensie: pisarze w samymże ludzie tkwiący). Być organem świadomości cywilizacyjnej i stanowej ludu; napewno tego samego właśnie życzy sobie p. Skupień. Świadomość cywilizacyjna — to w mym rozumieniu poprostu „humanistyczna”; jeszcze prościej powiedziawszy: **ludzka**. „Stanowa” — to polityczno-gospodarcza świadomość warstwy małorolnej. Nie wchodzę dalej w te propozycje; stwierdzam tylko jedno: jako *conditio sine qua non*. Każda i jakakolwiek literatura, zanim będzie w jakiś sposób **budująca** — musi być — **interesująca**, czego znów warunkiem wstępnym jest **rozumiałość**. I teraz porzucmy już wszystko, co niby to do literatury chłopskiej ma należeć, a jest niezrozumiałe, niezrozumiałe często gesto nawet dla inteligentów, i to zajmujących się literaturą, a cóż dopiero dla prostych ludzi! Weźmyż tylko parę nowszych powieści, nie wytykając palcem autorów, z życia ludowego, czy to wiejskiego, czy robotniczego, czy małomiasteczkowego — i to powieści, których autorowie na żadne formistyczne eksperymenty stylu nie silą się, piszą językiem zro-

zumiałym dla każdego zdrowego umysłu. Otrzymuję lub kupuję sobie nową powieść młodego jakiegos autor; moją postawą zasadniczą jest życzliwość, sam powieści nie pisuję, nie mam powodu bać się konkurenta. Otwieram, zabieram się do lektury, zaczyna się prawie zawsze dobrze; ci młodzi ludzie najczęściej mają to, co się nazywa słówkiem „talent”; mają jakieś takie chwyt, takie jakieś pociągnięcia za wyobraźnię, za liryzm w psychice czytelnika, że czytelnik poruszy się, wzruszy, wstrząśnie tu i ówdzie; obrazy przyrody — efektywne, tu i ówdzie jakieś subtelne podpatrzenie psychologiczne; a przede wszystkim mają zręczność i kulturę języka; te zdania, jako zdania są dobrze robione, dobrze cięte; zaczyna się więc dobrze jakimś tajemniczo-nastrojowym obrazem, sytuacją, która zaczyna ciekawić; ale skończyć czytać niejedną z tych powieści trudno, wprost niemożliwe dla kogoś, kto ma wiele do przeczytania — i to rzeczy bardziej zajmujących. Bo to jest ten śmiertelny grzech produkcji powieściowo-pisarskiej wielu z młodych — że jest nudna, poza prawie ogólnymi ciekawymi sztukami i chwytami, nieuleczalnie nudna. Fabuła, przygoda, awantura, tematyka sytuacyjna — to uchodzi za coś naiwnie trywialnego, to się zostawia pisarzom „przestarzałym”, jak np. Sienkiewicz... Szarzyzna naszego życia, tu i ówdzie ozdobiona jakimś chwyttem. Proszę mnie źle nie zrozumieć. Każde życie rzeczywiste jest głębokie, można z opisu wyjścia krów na wiosnę pierwszy raz na pastwisko, z tłoczenia soku jałowcowego, ze strzeżenia sadu nocą zrobić przepiękne poemaciki, o metafizycznej głębi, jak Zegadłowicz; w każdym człowieku jest głębia i z wiejskiej sekutnicy Jagustynki można zrobić postać z pogranicza demonizmu; z ponurego zabobonnika i brutalna potężny symbol ciemnego żywota, jak Wiktor; w zwykłej wiejskiej kobiecie, matce, gospodyni, niczym nie wyróżniającej się od miliona innych, można ukazać jej szczególną osobistość na tle wiecznego macierzyństwa, jak Worcell w zbiorze nowel p. t. „Ludzie w mroku”, tak można i trzeba robić, jeśli się jest pisarzem, ale nie wolno, jeśli się chce być czytany chętnie, wprowadzać niezmiernie ciżby postaci, z których żadna nie jest tak wyrazista, aby czytelnik, spotkawszy ją z powidłem, od razu rozpoznawał ją jako swojego dalszego znajomego, z których żadna nie jest tak żywotna, aby jej losy były obudziły zainteresowanie czytelnika. Do tego metoda kompozycyjna „unanimizmu”, czyli prowadzenia kilku wątków wcale się nie splatających, albo zaledwie splatających się, wymaga bardzo wytrawnej i taktownej ręki, aby czytelnika nie nużyć i nie dezorientować. W jednej z czytanych niedawno przeze mnie powieści, autor zaczyna dobrze i zajmująco; niebawem jednak wprowadza kuzynów i kuzynów kuzynów pierwszych, ukazanych postaci, sąsiadów i sąsiadów sąsiadów; z kolei następuje rozmnażanie się ich do trzeciego, czy czwartego pokolenia, tak, że czytelnik nie pamięta już nazwisk, wprost gubi się w tym tłumie. Tu i ówdzie któraś z postaci zaczyna interesować, ale zaraz niknie w ciżbie coraz nowych figur nieznanych, tu i ówdzie któryś wypadek, któraś sprawa zaczyna poruszać i wzruszać, ale cóż, niebawem rozplywa się w monotonnym ciągu nic nie znaczących złączeń; lektura zamiast rozrywki i przyjemności (tak, tak!) staje

się nużącym i bezowocnym wysiłkiem; i któż nakaze czytelnikowi studiować takie wypracowania? (Co innego pamiętnik, żeby nie wiem jak był monotony i bezkompozycyjny, socjolog go wertuje dla mniej lub więcej autentycznych faktów).

Nie, młodzi panowie, szkoda waszych talentów, jeśli je macie, i szkoda waszych straconych złudzeń, jeśli nie macie talentu, na tego rodzaju bezkompozycyjne opisy życia, które żadnego czytelnika nie pociągną, a tymbardziej ludowego. Producent powieściowy, który liczy na konsumpcję, w danym wypadku mowa o ludowej, powinien pamiętać, że bez wyrazistej kompozycji, bez zajmującej przygody, bez jakiejś niewielkiej liczby osób głównych (bohaterów), bez uczucia, — i to już jest „talent”, tego nie można nauczyć się! — pełni życia i wyrazu danego tym osobom, ażeby były sympatyczne lub — wyraźnie! — niesympatyczne, ale w każdym razie wbiły się w wyobraźnię i pamięć i wzruszały — bez tego nie będzie się miało czytelników chętnych, tymbardziej ludowych; a krajobrazy, szczegółowe opisy rzeczy, zwiewne nastroje, wynalazki stylistyczne, to już tylko na dodatek — i to nie zawiele! Dlaczego Wiktora „Wierzy” są tak zaczytywane? Bo są tam **ludzie i przygoda**, przygoda, która bawi, ludzie, których się śledzi z przyjaźnią.

Jest teraz pytanie, czy powieść wiejska ma tak obfity dla siebie rezerwar życia urozmaiconego, aby mogła stamtąd czerpać wiele przygody? Po pierwsze, autor, który ma „talent”, jest dobrym i tęgim zmysłaczem, wymyśla przygody; ale po drugie — zdaje się, że jednak życie ludowe nie jest tak urozmaicone, tak obfite w awanturę, jak nim było życie szlacheckie, z którego czerpali bezmiar anegdoty bezimienni niezliczeni i tacy po imieniu znani zmysłacze, jak Rzewuski, Kraszewski, Sienkiewicz i tylu innych pisarzy szlacheckich. Wielka wojna nie dała jakoś wielu wspomnień tak interesujących, ażeby powstawały takie „Trzy po trzy”, jak Fredry, takie niezliczone anegdoty żołnierskie, jak np. po wojnach napoleońskich Syromokla. Więc nie wińmy zbyt młodych powieściopisarzy, opisujących życie wiejskie, jeżeli wątek fabularny jest u nich błady i monotony. Powieść Wiktora z życia emigracji, tak zajmująca, pokazuje, gdzie szukać tematów do powieści ludowej, które by były, w pełnym sensie tego słowa „zabawne” (proszę nie rozumieć: konieczne humorystycznych!). Jeszcze bardziej zajmujące były by opowieści z życia emigracji w krajach egzotycznych, t. j. Ameryce Południowej. Mamy tam bardzo dobrego poetę ludowego, t. j. samouka (w poezji) **Breowicza**, jest tam dobry opowiadacz ludowy, prozaik **Wójcik** (por. wyj. w „Pisarzach ludowych” t. II). Ale literatura nasza dopiero czeka na wielki epos naszej emigracji. Mam na oku pisarza ludowego (samouka w pisaniu), prozaika o talencie dość wyrafinowanym, ale zarazem dostatecznie prostotnym, aby pisać zrozumiale dla wszystkich, mającego zmysł i dla człowieka i dla krajobrazu (co tu nieobojętne), człowieka, który wyszedł z pracy fizycznej, i mógłby bez trudności do niej wrócić, któremu sugerują, że mógłby być epikiem polskiej pracy pionierskiej w puszczech podzwrotnikowych.

(c. d. n.)

Nędza-Kubiniec Stanisław

Kilkoro słów o Zjeździe Krakowskim

(Uczestnikom Zjazdu ofiarowuję)

Hej, dotychczas w pasiastej chodziłaś chuścinnie...
— smętna, sielska, spokojna, kolorowa wieś. —
Czasem groszem współczucia—ktoś rzucił chudzinie.
czasem błądy poeta — rzucił błądy wiersz...
A tobie chłopski synu — na własność wzięło miasto...
— ciasnotę tłumnych ulic — martwość wzięło biur—
i rok za rokiem płynął — i przedział braci wzrastał,
i krzywda szara rosła — jak szary miejski mur.
Aż nareszcie cię wzięło... że chłopskie twoje miano...
porwałś kosę srebrną i biegniesz w pole rano.

* * *

W Zielone Święta... w Krakowie...

— w uniwersyteckiej auli —
starszyzny chłopskiej posłowie,
na pospólny zebrali się wiec.
Radzą...

?
Przędę zgrzebną rozsnuli
i na tkackie pokładli warsztaty.
Radzą.

— „Jakby szczęście wnieść do wiejskiej chaty“ —
— „jakby skrawków ojcowizny strzec“ —

Z ram obrazów patrzą senatorzy,
w czarnych togach smętne profesory
— i nie mogą rozwiązać zagadki? —
Jak to chłopaska inteligencja —
bierze Polskę w swe mocne objęcia
— i za miejskie wynosi rogatki.

W auli tłok,
lecz cisza taka!...
Słychać słowa — twarde jak chłopski krok.
„Prelekcja profesora Bujaka“.

— „O chłopskiej kulturze“.
— „Byliśmy kiedyś w górze“,
— nie było pana, ni dworzana. —
— I była chłopaska,
— piastowa Polska,
— Światowid gwarzył o Słowianach.

Potem Dr. Buczkowski...
(senatorska to głowa)
... tylko ten ekskluzywizm chłopski...

niech mu wieś w pamięci nie chowa.
...Gdyby rozebrać Warszawę —
tramwaje przewieść na wieś —
jakby grały motory,
radosną chłopską pieśń.
Hej byłaby to frajda — życie byłoby rajem,
gdybym tak mógł za bydłem — autem lub tramwa-
jem...

— — — — —
A wiceprezes Bryja
na wszystko pilnie baczy...
a co się nawywija...
by było... jak się patrzy.
Wszystkiemu dyryguje — wrzyskiemu daje rady...
Ho... ho... robota to niemata,
warta złotych wawrzynów.
Wszak patrzy Polska cała —
na mądrych chłopskich synów.

— — — — —
Już kończę — rymy wieszczę
(brak miejsca — sprawa pilna).
a wspomnień, tyle jeszcze: —
General polski z Wilna.
General — wódz Żeligowski —
chłopskimi dróżki chodzi,
— pałasz zawiesił bohaterski —
len i konopie sady...
I sznur ukreślił chłopskiej biedzie...
(uwiązał ją u płota).
Tu retoryka grecka jedzie —
Wielmożnego Profesora Kota...
„General chłopską drogą chodzi —
to świetna polska „anabasis“.

— — — — —
Bracie!
Czyś utkwiał w murach miasta
czy w polu wiążesz snop! —
Jeśli ci matką Ziemia,
rodziną wiejskie strzechy,
rodzicem czarny chleb! ...
To żadne żarty — żadne śmiechy —
i żadne ale — tylko basta: —
Piastowy jasteś Chłop!

Idź i walcz! —
O ziemię i o słońce.

Antologia współczesnej poezji chłopskiej

Jesteśmy w końcowym stadium opracowywania antologii współczesnej poezji chłopskiej. Pragnąc powyższe zadanie wykonać jak najsumienniejsze, zwracamy się z prośbą do wszystkich poetów chłopskich, bez względu na przekonania polityczne, którzy dotąd wydali książkowe zbiory poetyckie, lub takich nie wydali, a zamieszczali swe utwory po czasopismach (literackich, oświatowych, rolniczych, politycznych itp.), aby raczyli wskazać nam nazwy czasopism (rok, numer, i da-

te), gdzie drukowali swoje utwory, bądź też powiadomić nas o ewentualnych wydawnictwach książkowych, które mogłyby ujść naszej uwadze.

Wszystkie czasopisma prosimy o przedruk tego za-
wiadomienia.

Korespondencje prosimy kierować możliwie jak naj-
szybciej pod adresem: Stanisław Słupek, Kraków, ul.
Radziwiłłowska 23, II p.

Sroga Józef, Słupek Stanisław

Gołębiowski Tadeusz

Święto chłopskie w Jugosławii

W kilka dni po tegorocznym Zjeździe Delegatów Kół Zrzeszenia Inteligencji Ludowej i Przyjaciół Wsi, w Krakowie, o czym czytelnicy dowiedzą się dokładnie na innym miejscu „Zagonu” — odbył się 11 czerwca 1939 r. na całym obszarze Jugosławii, w większych skupiskach zamieszkałych przez Chorwatów, jedyny w swoim rodzaju przegląd chorwackiej kultury chłopskiej, który obudził wielkie zainteresowanie nie tylko etnologa, muzykologa, socjologa, ale i każdego przeciętnego człowieka wrażliwego i rozumiejącego piękno i niezwykłość ludowych strojów, śpiewów i tańców, jak również i prastarych obyczajów i kultury chłopskiej. Chorwackie organizacje chłopskie zwróciły się do wielu znawców i sympatyków folkloru z prośbą o wzięcie licznego udziału w tym święcie. Zjechało też bardzo dużo delegatów zarówno z całej Jugosławii, jak i z poza jej granic. Wybór na zjazd dnia jedenastego czerwca był celowy, gdyż wiąże się on z datą o specjalnym znaczeniu dla ruchu chłopskiego. Dzień jedenastego czerwca jest dniem urodzenia organizatorów chorwackiego ruchu chłopskiego, braci Antoniego i Stefana Radic'a. Pierwszy z nich Ante Radic (1868 — 1919) etnograf, socjolog, rozwinął w swoich obszernych naukowych dziełach, które były owocem pracy całego jego życia, podstawowe poglądy tego ruchu, a jednocześnie uczynił je przystępnymi zrozumieniu chorwackiego chłopca.

Stjepan Radic zaś (1871 — 1928), brat poprzedniego, młodszy o równe trzy lata, realizował w życiu zawarte w dziełach brata idee i dał im wyraz polityczny, zakładając chorwacką partię chłopską.

Dzisiaj do osiągnięcia zakreślonych przez braci Radic celów służą chorwackiemu ruchowi chłopskiemu trzy organizacje, a mianowicie: Chorwacka Chłopska Partia (Horvatska Seliacka Stranka) o zabarwieniu politycznym, 2) Gospodarcza Zgoda (Gospodarska Sloga) o charakterze gospodarczym i 3) Chłopska Zgoda (Seliacka Sloga) poświęcona tylko i wyłącznie pracy kulturalnej. „Seliacka Sloga” jest dziełem ucznia i bliskiego współpracownika braci Radic'ów — Rudolfa Hercoga, który i dziś stoi na czele tej organizacji, jako jej odpowiedzialny i główny kierownik.

Główne dążenia chorwackiego ruchu chłopskiego, o ile odbijają się w ideałach realizowanych przez organizację Seliacka Sloga, są następujące: a) Chłoptwu, które przez wiele wieków odgrywało rolę przedmiotu, należy zwrócić przynależne mu stanowisko świadomego działania podmiotu w życiu publicznym, b) całą społeczność chłopską trzeba zorganizować w ruch społeczny o wyraźnie skryształizowanych dążeniach, c) **chłop w szerokim tego słowa znaczeniu, a nie w ciasnym pojęciu rolnika, jest prazródłem wszystkich materialnych i umysłowych dóbr**, d) **każda prawdziwa kultura narodowa tkwi korzeniami swymi we właściwej kulturze chłopskiej, a nie w cywilizacji kosmopolitycznej**, w którą chorwacki ruch chłopski nie chce się łączyć i z którą rzywa. Na podstawie tego prawdziwego nacjonalizmu mogłoby się rozwinąć samo przez się spokojne współżycie wszystkich narodów na ziemi. Jak nie ma już dziś walk religijnych, tak należy wierzyć, nie byłoby również walk nacjonalnych, gdyby każda kulturalna indywidualność miała zapewnione na całej ziemi zupełne równouprawnienie bez względu na terytorium. Odpowiednio też do swej czysto kulturalnej misji postawiła

sobie Seliacka Sloga tymczasem następujące zadania: 1) odnowienie i utrzymanie autochtonicznego chłopskiego kulturalnego bogactwa (obyczaje, stroje, śpiewy, tańce i t. d.), 2) wioskowe sądy pod postacią „**Sądu dobrych ludzi**”, przed którym mają być załatwiane wszelkiego rodzaju chłopskie sprawy, 3) walka z analfabetyzmem przez naukę pisania, 4) kupowanie i czytanie dzieł w pierwszym rzędzie obu braci Radic'ów oraz innych autorów chłopskich. Praca w myśl drugiego, trzeciego i czwartego punktu odbywa się oczywiście, przynajmniej jak dotychczas, jedynie w wioskowej ciszy i tylko wśród samych chłopów. Dążności zaś zawarte w punkcie pierwszym odnoszą się także prawie wyłącznie do samego chłopca, ale leżą również na takiej płaszczyźnie, że mogą być manifestowane i przed szerszym ogółem czy to w jednej wsi, w kilku, czy też nawet po miastach.

W celu odnawiania i utrzymywania chłopskiego bogactwa kulturalnego pobudza się w chłopie wiarę w wartość jego własnej kultury i czyni się go ponownie dumnym z tej kultury. Środkiem do tego celu jest uznanie, z jakim spotykają się przedstawienia i zabawy ludowe. Nadto przedstawienia te budzą wśród nieopanowanego jeszcze przez organizację chłopstwa duże zainteresowanie, co pociąga za sobą powiększenie społeczności Seliackiej Slogi. Manifestacje, o których tu piszemy, nazywają się powszechnie „Smotra” (przeгляд). Podczas tych Smotrów grupy mężczyzn i kobiet, chłopców i dziewcząt z pojedynczych wiosek występują we własnoręcznie robionych strojach i wykonują tańce, śpiewy, dokładnie według zwyczaju, jaki w danej wsi obowiązuje.

Należy dodać, że przy wszelkiego rodzaju przedstawieniach ludowych nie ma nigdy żadnego dyrygenta, reżysera, czy innego kierownika, nie ma nut ani choreografii, są one oparte tylko na pierwowzorach, które tkwią na dnie duszy chłopca chorwackiego. Jeśli zaś idzie o kierownictwo naukowe, ogranicza się ono do wskazówek udzielonych przez inteligencję pochodzenia ludowego. Ma to uchronić chłopca przed wpływami zgniłej kultury mieszczaństwa.

Seliacka Sloga zorganizowała do tej pory więcej niż 100 takich „Smotra”, które niekiedy odbywały się w ciasnych ramach ojczyściej wioski, niekiedy w połączonych większych ilościach wiosek i okręgów, z czasem wreszcie w większym stylu — w miastach, a przede wszystkim w głównym mieście Zagrzebiu.

11 czerwca 1939 r. wspaniale uczczono pamięć urodzin braci Radic'ów. Urządzono wspomniane „Smotra” na całym przez Chorwatów zamieszkałym obszarze. Główna manifestacja jednak odbyła się w Zagrzebiu; następnie zorganizowano 50 Smotrów na prowincji po małych miasteczkach, a nawet po wsiach. Poza tym odbył się tego dnia lokalne uroczystości w trzech tysiącach chorwackich wsi na t. zw. „Sjelo” t. zn. na wioskowy, towarzyski zastanek, który jest i źródłem dzisiejszej Smotry.

Jak widać więc, ruch chłopów chorwackich zakrojony jest na szeroką skalę. Trzeba dodać, że nie tylko ilość członków wspomnianych organizacji jest dość wymowna, lecz metody, zakres zainteresowań i formy działania są także godne naśladowania.

List do Redakcji

Szanowny Panie Redaktorze!

W czasie, gdy uwaga społeczeństwa polskiego o wiadomościach z nad granicy zachodnio-południowej dosięgła punktu kulminacyjnego i zaczyna opadać powoli, w czasie, w którym potrafilibyśmy oswoić się z myślą: albo... albo..., co więcej, gdy nawet to albo... albo... w rozumieniu szerokich mas lepiej byłoby zamienić na: „raz kozie śmierć” i co ma być nieodwołalnie „Jutro” niech się stanie „Dzisiaj, zaraz” — podzielę się z czytelnikami „Zagonu” wiadomościami z nad granicy Słowacji, która jako dla Podhalanina jest mi odcinkiem najważniejszym.

Otóż granica ta zaczyna już na dobre przeciekać. Czy to jest ważne? — Nie ma dnia, żeby przełęczami Tatrzańskimi, lasami, słowem zieloną drogą — pojedynczo czy gromadkami całymi, nie przechodzili do Polski zbiegowie z „niezależnego” Państwa Słowacji, które stworzył Hitler i z jego pomocą: Pan Farar Tiso. Przechodzą w większej części młodzi ludzie: chłopci, robotnicy, byli oficerowie armii czechosłowackiej, natomiast rzadziej ktoś z rodziną. Widocznie nie jest łatwo się przedostać. Onegdaj widziałem młodego żołnierza z wojska słowackiego w pełnym uzbrojeniu, odprowadzanego przez polskiego strażnika granicznego z nad granicy do Zakopanego. Zapytany przezemnie co słychać w Słowacji — powtórzył kilkakrotnie: „**Słowacy nie będą służyć Niemcom**”. Rozpacz tych ludzi po ostatnich wypadkach jest aż nazbyt widoczna.

Uciekają do Polski z myślą wstąpienia do jakiegoś zbrojnego legionu, aby w chwili stosownej znowu móc — przy pomocy przebudzonej nareszcie Europy — walczyć o wolność utraconą. Nie moją rzeczą wiedzieć co się dalej z tymi ludźmi dzieje. Mają nadzieję, a to już bardzo dużo. Nie zgina więc, a tego z naszej strony tylko im życzyć należy. Cieszyć się także wypada, że u tych ludzi obudziła się wiara w Polskę, bez żadnej zresztą z naszej strony specjalnej zasługi.

Pisząc o tych rzeczach, trzeba zanotować przykry fakt, stale w tych gorących dniach powtarzający się w naszej publicystyce i dziennikarstwie. Wszyscy ci panowie tak publicyści jak dziennikarze, pisząc o rozgrywających się obecnie wypadkach, nie mogą się powstrzymać od rzucań różnych niepoehlebnych epitetów w stronę naszych nieszczęśliwych braci, np. naród Hachów, tchórzów, zdrajców etc. etc. i to na wszystkich w czambuł Czechów i Słowaków. Trochę... pfe, chociażby nawet zasłużyli. Nawet K. L. Koniński nie tylko jeden z najświetniejszych, ale także najrozumniejszych i najwnikliwszych publicystów polskich ostatniej doby, którego artykuły odznaczają się nie tylko wysoką kulturą, ale także wprost fenomenalnym zrozumieniem dzisiejszych czasów — nazywa następców Hlinki „kurz u bündig”, karłami i głupcami (patrz „Zwrot” nr. 18) oraz przyrównuje psychikę Słowaków z psychiką polskich górali. Porównanie to nie konieczne jest szczęśliwe i rzecz się udało szanownemu autorowi. Nie w tym rzecz. — My to jesteśmy „My” i nazywa się do „Nas” — powiada potoczne przysłowie na Podhalu. Przecież znowu mamy inne poczucie siły, a gdzie jest siła, tam jest i godność i duma narodowa. Przecież u nas nie tylko każdy ten, który chociaż by dwa miesiące służył w wojsku, ale każda baba i dziecko szkolne wie doskonale, że gdy na placach gminnych ozwie się bęben

czy trąbka, a na parkanach zakwitnie drukowane słowo „mobilizacja”, to na drugi dzień więcej nas stanie na granicy z karabinem w garści, aby jej bronić — jak jest wszystkich Czechów i Słowaków razem wziętych z ich rodzinami. Jesteśmy wielomilionowym narodem i na płocie utworzonym z naszych bagnatów nie tylko Hitler ze swoją armią, ale sam rogaty diabeł musi się powiesić. Chcąc mieć „mocną” duszę, koniecznie mieć tęgie bary i mocne pięści. Czy w karczmie czy na polu, etyka jest ta, że tylko silni mają przyjaciół. A my na swoje szczęście mamy siłę.

A pocziwina, proboszcz bratysławski, ks. Tiso i jego towarzysze czy to koniecznie zdrajcy? — Co wiele innego mógł zrobić drobny ten naród i jego przywódcy — nie wspomagani przez nikogo, szarpani przez Węgrów, Karpatorówów, rozsadzani od wewnątrz i zewnątrz propagandą i presją siły niemieckiej? — Czyż poprzednia „samostatnost” Słowacji jak później jej „protektorat” nie są robotą jednej i tej samej ręki? Ks. Tiso i towarzysze byli tylko jak ten przysłowiowy kot z pęcherzem u ogona i wpadli w zręcznie nastawiony worek niemiecki. Zawierzyli panu Hitlerowi, który obiecywał im przeciwie nie tylko utrzymanie wolności i całości granic, ale także... Kraków (tak!) razem i przyległościami jako ziemie słowackie. Nie śmiećcie się mili czytelnicy, ale bezczelność niemiecka nie ma granic. Tak było naprawdę, a lakoniczne telegramy między Bratysławą a Berlinem to już tylko późniejsze oficjalne przykłaśnięcie tego końskiego targu.

Biedna, oszukana Słowacja i jej Lud!!

A jeżeli było gdzie świństwo, tchórzostwo, to tylko u tych, którzy takim małym narodom zagwarantowali byt różnymi traktatami i sojuszami, a później tych traktatów i sojuszów pisanych nie bronili i pozwolili mu zostać nic nie znaczącymi świstkami papieru. Czy głupcy nie znajdują się wszędzie? — Czy nie byli nimi ci... którzy urządzali w Warszawie wiece za wspólną granicą z Węgrami w miejscu, gdzie była stara granica Galicji, z małą — zresztą już poczynioną korektą w okolicy Tatr. Czyż nie lepszą byłaby wspólna granica — jeżeli o to idzie — dalej na południe, gdzie była przedtem granica Słowacji i Węgier?

Cóż nas obchodzi braterstwo broni magneterii polskiej i węgierskiej, gdy lud obu narodów był i pozostał nadal sobą obcy? — Kto upoważnił tych panów do szafowania ziemią i ludem słowackim? Ludem tak nam bliskim etnicznie i językowo, że gdyby tylko zmienić ich pisownię lub naszą do ich upodobnić (p. Nitsch się zgodzi) wyrzucić kilkaset „czechologizmów” to naprawdę „Matka Polska” nie pozna, czy to nie są jej rodzone dzieci. — Powiedzmy, że Słowacja jako państwo nie jest zdolną do życia samodzielnego, to któż ma moralne prawo wziąć ją w opiekę, bronić, jednocześnie zapewnić jej byt kulturalny i ekonomiczny? — Węgry, Niemcy, Polska? — Na Boga! — odpowiedzieć mi ludzie, tylko polskim językiem.

Dlaczego tyle piszę o Słowacji? — Dlatego, — że jako chłop polski rozumiem doskonale dolę bratniego ludu słowackiego. Powtóre dlatego, — że aby mówić na serio o mocarstwowości Polski, nie tylko trzeba mocno oprzeć się o Bałtyk, oczyszczając gruntownie ujście Wisły od naleciałości germańskich, ale także (to jest równie ważne) podjąć w całej rozciągłości ideologię Chrobrego — opierając się mocno o Dunaj. Tak. — W Bratys-

slawie, Komarnie, Dewinie muszą stanąć żelazne słupy mocarstwowej Polski. Bez tego ani rusz!!

Bez tego chociażby Warszawa miała trzy miliony ludności, a C. O. P. zatrudnił wszystkich bezrobotnych w państwie — bujda jest gadanie, że Polska jest mocarstwem. Mocarstwo to nie tylko pewien zasób sił materialnych, większy lub mniejszy, ale także wielkie idee, których potencjał jest nieograniczony. Tą ideą dla nas zorganizowanych chłopów jest: **Ziemia i Wolność!** Więc czy się to komu podoba czy nie, to Polska ku mocarstwowości musi iść z hasłem: **Dunaj i Bałtyk!** A droga nad Dunaj prowadzi dla nas jedynie przez zieloną Słowację. Innych nie ma. I dlatego też polski żołnierz walcząc o swoją wolność będzie walczył jednocześnie o wolność Słowacji. A jeżeli się za czyjąś wolność walczy, to nie ironizuje się nad nim, nie wyzywa od tchórzów, zdrajców i t. d., lecz podnosi wysoko w godności ku sobie.

Po trzecie — dlatego piszę o Słowacji i to usłyszeć musi każdy, kto ma w Polsce coś do powiedzenia, że my, chłopcy polscy: Kaszuby, Mazury, Podhalanie i inni narzucanej nam wojny się nie boimy jak i nie baliśmy się

jej w 1920 roku. Kto chce wojny, będzie ją miał. Ale wojna ta musi być od początku do końca zwycięską i nie może się pod żadnym względem toczyć na naszych ziemiach. Dlatego nam nie wystarczy: — nie damy ani piędzi swej ziemi, ale musimy wiedzieć wszyscy, tak my Polacy, jak też nasi sojusznicy i powtarzać sobie uparcie: Pomorze, Prusy, Śląsk i Słowacja do Dunaju. Przyjmując rękawicę rzuconą nam przez butnego i pewnego siebie Hitlera, należy wyciągnąć wszystkie konsekwencje. To będzie nie jakiś rycerski pojedynek narodów na udeptanej ziemi o obrazę honoru, ale **rzetelny porachunek całych wieków.**

Drugi tom Grunwaldu, tylko w lepszym wydaniu i lepiej oprawiony. — Zdrowaś Maria. — Łaskiś pełna... aby nie łamać szeregów... Pan z Tobą... idziemy Polski lud ku swemu Przeznaczeniu... Błogosławionaś Ty między niewiastami... dając także Przemiany w życiu narodów, daj nam Królowo o co Ciebie prosimy... Wolność i Braciom naszym...

Z pozdrowieniem ludowym
 Kościelisko, w czerwcu 1939 r. **Nędza-Kubiniec Stan.**

Osiągnięcia Związku Gospodarczego Spółdzielni Rolniczo - Handlowych największej placówki „spółdzielczego handlu rolniczego w Polsce

W nr. 3 „Zagonu” z r. b. podaliśmy, na tle zagadnienia organizacji zbytu produktów rolnych, trochę informacji o powstaniu, działalności, celach i zadaniach Związku Gospodarczego Spółdzielni Rolniczo - Handlowych w Warszawie. Podkreśliśmy wówczas, jak wielką rolę ma do spełnienia w tej organizacji Związek Gospodarczy. Obecnie dowiadujemy się, że wymieniony Związek wydał drukiem obszernie sprawozdanie ze swej działalności w r. 1938 i że odbyło się już w dniu 7.VI. b. r. Walne Zgromadzenie członków Związku. Zgromadzenie zaszczylił swoją obecnością p. Minister Rolnictwa J. Poniatowski, który przybył z Wiceministrem L. Krawulskim, oraz wyższymi urzędnikami Ministerstwa. Ponad to obecni byli przedstawiciele centralnych organizacji spółdzielczych i rolniczych oraz licznie przybyli delegaci spółdzielni z terenu działalności Związku, obejmującego województwa centralne i wschodnie. P. Minister Rolnictwa wygłosił przemówienie, w którym podkreślając bardzo dodatnie wyniki pracy Związku już w pierwszym roku działalności dał wyraz nadziei, że osiągnięcia lat następnych będą niewątpliwie jeszcze większe.

Sprawozdanie z działalności Związku w r. 1938 i w pierwszych miesiącach roku 1939 złożył Prezes Zarządu p. inż. Stefan Królikowski. Obrady toczyły się w atmosferze pełnego zrozumienia i wzajemnego zaufania. Z tej okazji chcemy powrócić do zagadnienia zbytu produktów rolnych i przez omówienie wyniku działalności Związku zwrócić uwagę naszych czytelników na to zagadnienie, żywo obchodzące nie tylko samych rolników, ale wszystkich, którym doła i niedoła wsi polskiej nie jest obca.

W końcu roku 1938 należało do Związku 119 spółdzielni rolniczo - handlowych i 3 instytucje niehandlowe. Większość spółdzielni rolniczo - handlowych to placówki o zasięgu powiatowym, rozwijające znaczne obroty, w wielu wypadkach przekraczające znacznie milion złotych rocznie.

Liczba członków Związku w dalszym ciągu zwiększa się, gdyż przybywają nowoorganizowane placówki z powiatów, gdzie ich dotąd nie było. Spodziewać się jednak należy, że do końca r. 1939 sieć spółdzielni rolniczo - handlowych na te-

renie województw centralnych i wschodnich (teren działalności Związku) będzie dostatecznie zagęszczona, gdyż prace organizacyjne są prowadzone bardzo intensywnie.

W zakresie obrotu towarami przemysłowymi, jako środkami produkcji rolnej, na pierwsze miejsce wysuwa się obroty nawozami sztucznymi z ilością 65.625 ton nawozów na kwotę 6.161.227 złotych. Z kolei idą obroty maszynami i narzędziami rolniczymi oraz artykułami technicznymi, węglem, paszami, materiałami budowlanymi — razem jak już wspomnieliśmy wyżej, na kwotę prawie 13½ miliona złotych.

Na sfinansowanie powyższych obrotów Związek rozporządzał kapitałem własnym (udziały i fundusz zasobowy) w sumie zł. 2.275.625. —, lokatą Ministerstwa Rolnictwa w sumie zł. 1.833.673 — oraz kredytami z różnych źródeł w zmiennej wysokości

Ogólna suma kapitału Związku w dniu 31.XII.1938 r. (suma bilansowa) wynosiła zł. 13.468.397. Rok operacyjny 1938 został zamknięty nadwyżką bilansową (czystym zyskiem) w kwocie zł. 618.551. Podziału tego zysku dokonało Walne Zgromadzenie w ten sposób, że po przelaniu na wzmocnienie kapitałów własnych (do funduszu zasobowego) z górą połowy zysku, po odliczeniu rezerwy na podatek dochodowy, z reszty wydzieliło kwotę zł. 132.000 na zwroty spółdzielniom w stosunku do dokonanych ze Związkiem obrotów oraz przeznaczyło kwotę zł. 36.864 na utworzenie specjalnego funduszu dokształcenia pracowników spółdzielni w zakresie handlu rolniczego, bo chociaż działalność wychowawczo - kształceniowa nie należy do zakresu działalności Związku, jako centrali handlowej, to jednak wobec wielkich potrzeb w tej dziedzinie, Związek chce tą drogą przyczynić się do wykształcenia dobrych pracowników dla spółdzielni. Na podstawie osiągniętych rezultatów można powiedzieć, że Związek Gospodarczy już po niespełna roku pracy zdobył sobie pierwsze miejsce wśród ogółu placówek handlu rolniczego w Polsce.

Na zakończenie należy odpowiedzieć na pytanie, jakie wnioski z przytoczonych wyżej osiągnięć Związku powinien

wyprowadzić sobie czytelnik „Zagonu”, członek Zrzeszenia Inteligencji Ludowej i Przyjaciół Wsi.

Wnioski te zdaniem naszym są następujące:

1) Związek Gospodarczy jest silną i sprawnie działającą centralą handlu rolniczego i jako taki jest dobrym oparciem dla działalności terenowych spółdzielni rolniczo - handlowych.

2) bez tego oparcia spółdzielnie rolniczo - handlowe nie mogłyby spełnić należycie swego zadania w zakresie skupu ziemiopłodów i zaopatrzenia wsi w środki produkcji, bo działając w pojedynkę nie miałyby na rynku poważniejszego znaczenia,

3) Związek Gospodarczy wraz ze swoimi spółdzielniami już odgrywa poważną rolę, a będzie odgrywał jeszcze większą, w uporządkowaniu handlu rolniczego w Polsce i w uniezależnieniu naszego eksportu ziemiopłodów od firm i kapitałów niepolskich.

Należy też pamiętać, że cel Związku: obsłużenie jaknajlepiej rolnictwa, przede wszystkim drobnego i wytworzenie na tyle sprężystej i silnej organizacji gospodarczej rolników, aby była zdolna do obrony ich interesów na szerokiej arenie życia gospodarczego kraju, da się tylko wtedy osiągnąć, jeżeli nie tylko rolnicy, ale w ogóle wszyscy, którym dobro wsi nie jest obce, współdziałać będą w tym, aby:

1) cały kraj był pokryty siecią spółdzielni rolniczo - handlowych,

2) wszyscy rolnicy byli członkami tych spółdzielni i tylko w tych spółdzielniach kupowali i sprzedawali,

3) wszystkie spółdzielnie współpracowały ściśle ze Związkiem.

Prawie wszystkie terenowe placówki Związku prowadzą działalność handlową dwustronną: skupują od rolników ziemiopłody, dostarczają im środków produkcji, jak: nasiona nawozy sztuczne, pasze materiały budowlane i opałowe, maszyny i narzędzia rolnicze, artykuły techniczne. Taką samą działalność handlową prowadzi i Związek.

Ogólny obrót Związku w zakresie tej dwustronnej działalności wyniósł w 1938 r. zł. 46.553.714. Z tej sumy przypada na skup ziemiopłodów (przede wszystkim zbóż) zł. 33.065.480 zakupiono 173.634 ton ziemiopłodów), a na dostawę środków produkcji zł. 13.488.234. Dostarczone przez spółdzielnie ziemiopłody lokowane były na rynkach krajowych i zagranicznych. Wywóz zbóż na rynki zagraniczne wyniósł poważną ilość 73.830 ton. Podkreślić tu należy znaczenie Związku ja-

ko bardzo poważnego eksportera, odgrywającego decydującą rolę w uniezależnieniu naszego eksportu zbóż od firm i kapitału obcego pochodzenia. Związek bowiem zajmuje pierwsze miejsce w eksporcie naszego żyta, a drugie w eksporcie jęczmienia. Poważna rola i znaczenie Związku w obrocie zbożowym umożliwiły spółdzielniom rolniczo - handlowym rozszerzenie i umocnienie się w tym tak ważnym dziale pracy, o czym świadczą sprawozdania spółdzielni.

Obrót ziemiopłodami obejmuje także skup nasion oleistych, którą to akcję Związek podjął z dużym nakładem sił i środków, jako akcję pionierską na terenie województw północno - wschodnich celem uporządkowania tej tak ważnej dziedziny obrotu rolniczego.

Obroty ziemiopłodami w pierwszych 5 miesiącach r. b. rozwijają się również bardzo pomyślnie i spodziewać się należy, że znacznie przekroczą obroty r. 1938.

W dziedzinie obrotu nasionami osiągnięcia Związku w r. 1938 są również bardzo poważne. Obrót (sprzedaż) wyniósł zł. 3.520.000 z czego na eksport przypada zł. 1.750.000. Lecz roli Związku w tej dziedzinie nie należy mierzyć tylko wysokością obrotu, lecz i tym, że już w pierwszym roku swej działalności Związek nie tylko zaopatrywał rynek krajowy w nasiona gwarantowanej jakości, lecz także rozpoczął na szerszą skalę wywóz nasion za granicę oraz zorganizował produkcję nasion tych traw, które w warunkach klimatycznych Polski mogły być produkowane, a które dotychczas były wyłącznie importowane, obciążając niepotrzebnie nasz bilans handlowy. Aby na przyszłość uniknąć tego zbędnego importu Związek zorganizował w porozumieniu ze Stowarzyszeniem Łąkarzy akcję plantacji nasion traw, która rozwija się pomyślnie i w końcu r. 1938 obejmowała około 1200 ha.

Zorganizowany przez Związek eksport nasion obejmował przede wszystkim koniczyny i mak, które były wywożone do Stanów Zjednoczonych, Anglii, Francji, Belgii, Holandii, Niemiec, Szwecji, Danii, Włoch, Szwajcarii. Dla opanowania rynku amerykańskiego w zakresie eksportu nasion Związek otworzył własną Agenturę w New - Jorku. Wysokie wymagania, jakie Związek stawiał przy skupie nasion i racjonalne urządzenie czyszczalni w Bydgoszczy umożliwiły dostarczenie zagranicy nasion w dobrym gatunku, co pomogło do zdobycia przez Związek pełnego zaufania u odbiorców zagranicznych.

Praca Związku w dziale nasion w r. 1939 znacznie się polepszyła: wzrosły obroty na rynku krajowym i zagranicznym, powiększył się obszar plantacji traw.

Z historii zagadnień aktualnych szkolnictwa rolniczego

(Liceum rolnicze im. Kajetana hr. Kickiego w Sobieszynie)

Nikogo już dziś w Polsce nie trzeba przekonywać o ogromnym znaczeniu, jakie dla całokształtu życia naszego Państwa posiada oświata zawodowa, szczególnie zaś oświata rolnicza

Polska jest przecież krajem rolniczym. To zobowiązuje społeczeństwo i czynniki rządzące do ciągłej troski o najliczniejszą warstwę ludności, o jej oświatę i wychowanie. Rozumiano to u nas i dawniej, jeszcze w czasach niewoli.

Jednym z przykładów tego zrozumienia jest istniejące od r. 1871 w Warszawie Towarzystwo Osad Rolnych i Przytułków Rzemieślniczych, przemianowane w latach 1920—22 na Warszawskie Towarzystwo Patronatu nad Nieletnimi. Opierając się na moralnej i materialnej podwalinie, jaką stanowił dla niego „Testament Kajetana hr. Kickiego” z r. 1878, jego szlachetne idee i ogromne majątki przekazane

mością tegoż testamentu Towarzystwu, rozwijało ono w omawianej dziedzinie działalność niezmiernie dla narodu pożyteczną, a na szeroką zakrojoną skalę. — Jego to dziełem było m. in. założenie w r. 1894 szkoły Rolniczej w Sobieszynie — Brzozowej, szkoły, która przetrwała do roku 1932, zdobywając sobie chlubną kartę wśród społeczeństwa rolniczego (Któż z oświeconych rolników o niej nie słyszał?!). Była to bowiem uczelnia o stosunkowo bardzo wysokim poziomie praktycznego nauczania rolnictwa na terenie b. Królestwa Kongresowego. Jej zamknięcie, spowodowane trudnościami materialnymi Towarzystwa (Kryzys, który na sytuacji materialnej rolnictwa tak fatalnie zaciążył!), wywołało powszechne wśród rolników i oświatowców zakłopotanie i żal.

Idee znakomitego patrioty - testatora Kajetana hr. Kickiego

go nie mogą być jednak zapomniane, a jego ogromne dobra materialne wbrew jego woli zużytkowane! — To też w październiku 1938 roku ponownie otwarto w Sobieszynie szkołę rolniczą. Jest nią tym razem Liceum Rolnicze im. Kajetana hr. Kickiego.

Środki na sfinansowanie liceum znalazła — wespół z zarządem zapisu Kickiego — głównie Warszawska Izba Rolnicza. Organizatorzy postanowili w swoich założeniach, nawiązując do pięknych tradycji Sobieszyna, utrzymać szkołę przede wszystkim na wysokim poziomie praktycznego nauczania, troszcząc się jednocześnie o należyty poziom teoretycznego przygotowania młodzieży.

Realizację przysposobienia praktycznego ułatwia szkole znakomicie własne sześćdziesiąto hektarowe gospodarstwo i fakt, że w jej pobliżu znajduje się pierwsza w Polsce — również przez fundację Kickiego w r. 1887 zorganizowana — „Stacja Doświadczalna Rolnicza w Sobieszynie” dla hodowli zbóż oryginalnych i wszelkiego rodzaju doświadczeń rolniczych. Stacja ta stanowi dla szkoły pierwszorzędną pomoc w nauczaniu. Dochodzą do tego trzy klucze tejże fundacji: Orłów, Rzycki, Sobieszyn, a także różne instytucje i organa izb rolniczych, w których młodzież zdobywa: po pierwszej klasie — praktykę ściśle fachowo - rolniczą, po drugiej zaś — wyrobienie organizacyjne, społeczne i obywatelskie, w którym kładzie się szczególny nacisk na zrozumienie istoty życia i potrzeb wsi. Podstawy tego wyrobienia otrzymuje młodzież, która wstępuje do liceum po ukończeniu gimnazjum, przeważnie — ogólnokształcącego, oczywiście już w samej szkole w czasie nauki, a szczególnie w internacie, znajdującym się przy szkole. Interнат stanowi istotny ośrodek

pracy i kulturalnej rozrywki, gdzie przez pogłębienie życia duchowego i rozwój sił fizycznych młodzieńcy kształtują swoje charaktery, wychowując się na pełnowartościowych ludzi i obywateli.

To „pożyteczne” połączone jest i z „przyjemnym”. Internat bowiem (najtańszy spośród wszystkich internatów przy bardzo nielicznych w Polsce liceach rolniczych) i szkoła położona są w okolicy malowniczej (park, ogrody, lasy, stawy, rzeka) i zdrowej.

Po trzech latach studiów teoretycznych i przygotowania praktycznego młodzież pójdzie do pracy samodzielnej. Pracy, której w tej chwili tak dużo przed nowym, dobrze zawodowo i społecznie przygotowanym pokoleniem. Jedni będą pracowali w większych lub mniejszych gospodarstwach wiejskich własnych lub obcych, inni — i to przede wszystkim — w agronomii społecznej na stanowiskach instruktorskich, nauczycielskich i t. p., służąc jako wzór pełnej świadomości, gruntowności, wydajności i ofiarności pracy zawodowej i obywatelsko społecznej.

I tak oto żyje przez długie lata i procentuje szlachetna troska o najszerze masy nieoświeconej i biednej wsi polskiej i obywatelska ofiarność zasłużonego Polaka Kajetana hr. Kickiego.

Oby jak on całe społeczeństwo polskie, rząd, a zwłaszcza ludzie bogaci i dziś stale okazywali podobne, realne, w konkretny czyn — poparcie finansowe przechodzące zrozumienie tego, że droga do dobra powszechnego i indywidualnego w Polsce prowadzi między innymi przez dobrze postawione szkolnictwo zawodowe, w którego ramach, rolniczemu winna przysługiwać specjalna opieka.

Z życia organizacji

KOŁO W RADOMIU

Dzięki inicjatywie kol. **Podrygałło Stanisława** zorganizowane zostało Koło Powiatowe Zrzeszenia w Radomiu. Zebranie organizacyjne miało miejsce w dniu 18 czerwca br. w Klubie Urzędniczym przy ul. Żeromskiego 44.

Zebranie organizacyjne uprzedziła ulotka, wydana przez Komitet Organizacyjny, rozesłana do inteligencji ludowej zamieszkałej w Radomiu oraz w powiecie. Ze względu na charakterystyczną treść tejże ulotki, która stanowi do pewnego stopnia program nowo-powstałego Koła, przytoczymy poniżej jej niektóre ustępy:

„Zrzeszenie Inteligencji Ludowej powołały do życia wielkie potrzeby wsi polskiej.

W powiecie radomskim potrzeby te wyjątkowo narzmiły. Stan organizacyjny wsi radomskiej, jej udział w życiu kulturalno - oświatowym, praca w samorządzie terytorialnym, dorobek w zrzeszeniach społeczno-gospodarczych — jest tak minimalny, że o samodzielnym życiu wsi naszej naprawdę trudno mówić.

Za stan taki ponosi ktoś odpowiedzialność. Nie będziemy jednak dziś szukali sprawców tego systematycznego usypiania wsi radomskiej. Zorganizowani w Kole Powiatowym zabierzemy się do pracy od podstaw, pracy wychowawczej, kształtującej osobowość naszych braci i siostr, wyrabiającej samodzielność, poczucie własnej wartości, godności osobistej i dumy chłopskiej.

Pójdziemy do wsi nie w roli jej zbawiaczy lub kaznodziei. Będziemy ze wsią współpracowali na zasadach całkowitej równości.

Sprawy kulturalno-oświatowe, spółdzielczość, samorząd, opieka nad kształcąca się w radomskich szkołach

młodzieżą wiejską — to nasze zadania najpilniejsze i najbliższe”.

Zebranie organizacyjne, w którym wzięło udział około 40 osób, zagał kol. **Podrygałło Stanisław**, zapoznając zebranych z celami **Zrzeszenia** poczem na przewodniczącego zaprosił kol. kier. szkoły **Kubskiego Bolesława**.

Następnie wiceprezes Zarządu Głównego kol. **Bryja Wincenty** wygłosił referat p. t. „Geneza powstania **Zrzeszenia** i jego najbliższe cele”, który był podstawą żywej dyskusji zarówno na temat założeń ideologicznych **Zrzeszenia**, jak również i wytycznych dla pracy powstającego Koła. W dyskusji tej przebiła troska o młode pokolenie wsi, szczególnie na terenie Radomia i konieczności zorganizowania w najbliższym czasie bursy dla chłopców i dziewcząt. Ks. prefekt **Kazimierz Grelewski** poruszył między innymi sprawę zjednoczenia dla pracy w **Zrzeszeniu** inteligentnych chłopów, aby w ten sposób Koło w Radomiu nawiązało żywy kontakt ze wsią. Pozatem w dyskusji zabierali głos i wskazywali na najbliższe zadania Koła Radomskiego koledzy: kier. szkoły **Zaręba Jan**, **Inż. Fr. Legacki**, kier. **Sikorski Fr.** i inni.

Wybrany Zarząd Koła przedstawia się następująco:

Prezes — **Podrygałło Stanisław**,

I v. prezes — kier. szkoły **Kubski Bolesław**,

II v. prezes — **Dr. Gałka Józef**,

sekretarz — **Inż. Legacki Fr.** Wacyn k/Radomia,

skarbnik — kier. szkoły **Zaręba Jan**,

zast. sekr. — **Duriaszowa Bronisława**,

zast. skarb. — **Deja Edward**,

kier. sekcji kult. — **Dyr. Niedbalski Aleksander**, Wacyn.

zast. kier. sekcji kult. — kier. szkoły **Sikorski Franc.** — Skaryszew k/Radomia.

Komisja Rewizyjna: **Kozicki B**, **Celuch Stan**, i **Dulniak Jan**.



Bursa Koła powiatowego w Ostrowcu Świętokrzyskim. Siedzą od lewej strony: p. Kubicka Helena (kier. bursy), p. Oleksy Wojciech (prezes Koła) i p. Bieganowska (gosp. bursy). Stoją: wychowankowie bursy.

Na pierwszym zebraniu Zarząd Koła postanowił wydać w najbliższym czasie komunikat do członków, w którym poruszy cały szereg spraw wewnętrzno - organizacyjnych, następnie sprawę zorganizowania w Radomiu bursy oraz zaleci członkom konieczność zaprenumerowania organu Zrzeszenia „Zagon”, i „Wies i Państwo”.

Tymczasowa siedziba Zarządu Koła mieści się przy ul. Słowackiego 9. Wszelką korespondencję do Zarządu Koła kierować należy pod adres: **Zaręba Jan, Radom, ul. Słowackiego 9.**

Zarządowi Koła Radomskiego oraz jego wszystkim członkom Zarząd Główny i redakcja „Zagonu” składa serdeczne pozdrowienia i życzenia owocnej pracy.

KOŁO W JAŚLE.

W dniu 21 maja br. powstało w Jaśle Koło Powiatowe Zrzeszenia Prezesem Zarządu wybrany został kol. **Drozd Sebastian** em. Prof., sekretarzem kol. Prof. **Pyrek Jan**, a skarbnikiem kol. Prof. **Hajduk Franciszek**.

Kolegów z Zarządu prosimy o nadesłanie do Sekretariatu Gen. Zrzeszenia składu osobowego całego Zarządu Koła w Jaśle, następnie deklaracji członkowskich nowo zjednoczonych członków oraz sprawozdanie z Walnego Zgromadzenia, które miało się odbyć w połowie czerwca br.

KOŁO LIMANOWSKIE TWORZY „FUNDUSZ STYPENDIALNY”

Na ostatnim Walnym Zgromadzeniu członków Koła Limanowskiego z siedzibą w **Łososinie Górnej**, ustalono program pracy na najbliższy rok, który zasadniczo idzie w dwóch kierunkach, a mianowicie:

- 1) Rozbudowa Koła na terenie całego powiatu, oraz
- 2) Utworzenie „Funduszu Stypendialnego” przy pomocy którego Koło będzie mogło realizować cele Zrzeszenia. Na zapoczątkowanie „Funduszu Stypendialnego” p. **Aniela Paszkiewiczowa** w N. Sączu przeznaczyła kwotę zł. 1.000 — na pomoc w kształceniu zdolnych a niezamożnych jednostek z gminy zbiorowej Dobra. Poza tym Inż. **Marek Józef** oraz Dyr.

Inż. **Drożdź Jan** złożyli na tenże fundusz po zł. 100 — w papierach wartościowych.

Walne Zgromadzenie wyraziło nadzieję, że szlachetny czyn p. **Anieli Paszkiewiczowej** znajdzie współzawodników już to w osobach zamożniejszych na terenie powiatu, już to w chłopskich spółdzielniach jak np. w **Tymbarku** czy też w samorządach miasta **Limanowej, Mszanej Dolnej** i innych.

W ożywionej dyskusji z zakresu pracy ideowej na wsi zwracano uwagę na podnoszenie środowiska wiejskiego pod względem gospodarczym, gdyż droga do kultury prowadzi przez podniesienie gospodarcze. **Dyr. Inż. Drożdź Jan** — stwierdza, że organizacje rolnicze, które zasadniczo winny zajmować się podnoszeniem kultury na wsi, opanowała „szlachetczyzna” i biurokracja. **Organizacje te mają obecnie raczej na celu zapewnienie dobrych posad zbankrutowanym szlachcicom, którzy swój stosunek do wsi opierają na dawnych nawykach stosunku dziedzica do służby folwarcznej i z laski podnosić mają kulturę.** Stąd zatem zdaje się zauważać nieprzyjazny stosunek szlachetczyzny i organizacji rolniczych do szkół rolniczych. Zdaniem mówcy szkoły rolnicze, uniwersytety ludowe, kursy rolnicze przy szkołach powszechnych winny w całości objąć oświatę rolniczą na wsi i ochronić ją od polityki, zaś robotę gospodarczą niechaj obejmą związki spółdzielni rolniczych. Działalność Okr. Tow. Roln. winna być oparta na nowych podstawach, wolnych od polityki, trwonienia funduszy społecznych, które zamiast na biurokratyzację powinny iść na tworzenie realnych placówek gospodarczych.

Kol. **Boba M.** — precyzuje zadanie Koła oświadczając: Zrzeszenie Inteligencji Ludowej postanawia w swej pracy społecznej kierować się we wszystkich przejawach przede wszystkim ideałami starej kultury wsi, a więc: szerzenie sprawiedliwości społecznej, umiłowanie do ziemi ojców i pracy na niej dla dobra wszystkich a szczególnie najuboższych materialnie i intelektualnie, ażeby duch ludowo - narodowy był duchem ożywiającym wszelką twórczą działalność ideową i gospodarczą w naszym powiecie.

Kol. **Stach** z Ujanowic zgłasza wniosek, ażeby Zrzeszenie w pracy swojej budziło poczucie w masach chłopskich szlachetnej dumy i godności osobistej.

(brwi.)

Szkoły dla synów polskiej wsi!

Męskie Liceum i Koed. Szkoła Przynależności Spółdzielczego we Lwowie.

Od dnia 1 października 1938 r. czynne są we Lwowie dwie polskie szkoły spółdzielcze — męskie liceum spółdzielcze, przeznaczone dla absolwentów 4-ro letniego gimnazjum nowego typu, względnie 6-ciu klas gimn. starego typu oraz koed. szkoła przynależności spółdzielczego, przeznaczona dla chłopców i dziewcząt po szkole powszechnej

Obie szkoły skupiają wyłącznie polską młodzież wiejską, kształcą ją i przygotowując w dwu — względnie trzyletnim (liceum) lub jednorocznym (szkoła przynależności) okresie nauki do pracy spółdzielczej na wsi, względnie dla wsi.

Dzięki ściślejszej współpracy z polskimi rolniczymi organizacjami spółdzielczymi na terenie Małopolski, jak Związek Okręgowy Spółdzielni Rolniczych, Małopolskie Towarzystwo Rolnicze i inne, których przedstawiciele zasiadają w Zarządzie Szkół oraz uczestniczą w ich gronie nauczycielskim, praca szkół, tak dydaktyczna, jak i wychowawcza dostosowana być może ściśle do aktualnych potrzeb życia spółdzielczego, a wychowankowie ich liczyć mogą na zatrudnienie w polskich przedsiębiorstwach, instytucjach i organizacjach spółdzielczych.

Zasięg oddziaływania szkoły przynależności obejmuje głównie teren trzech województw południowych i z nich rekrutują się i tam przede wszystkim pracować będą jej wychowankowie.

Natomiast liceum spółdzielcze, jako jedyna w całym kraju uczelnia tego typu, obejmuje i skupia polską wiejską młodzież z całego kraju. Absolwenci jego, już jako skończeni fachowcy — spółdzielcy, objąć mają w przyszłości kierownicze i odpowiedzialne stanowiska w różnych działach polskiej spółdzielczości rolniczej i umiejętną swą pracą skutecznie przyczynić się do podniesienia gospodarczego i duchowego polskiej wsi, z której wyszli.

Ubogiej młodzieży przychodzi z wydatną pomocą materialną na koszty studiów w szkołach spółdzielczych lokalne spółdzielnie oraz Zarządy gminne i wydziały powiatowe; nadto specjalnie w tym celu powołane do życia Towarzystwo Wychowania Spółdzielczego z wypróbowanym synem, przyjacielem wsi prof. dr. Fr. Bujakiem na czele, udziela młodzieży tej zasiłków z funduszy zebranych ze składek członkowskich i dotacji zrzeszonych w nim spółdzielni i organizacji rolniczych.

Dzięki temu nawet bardzo uboga lecz zdolna i wartościowa młodzież wiejska znajduje w lwowskich szkołach spółdzielczych otwartą drogę do zdobycia fachowego wykształcenia i przygotowania do wdzięcznej i pożytecznej pracy na rzecz wsi, Narodu i Państwa.

Szczegółowe informacje znajdą zainteresowani w prospekcie szkół które na żądanie wysyła bezpłatnie Dyrekcja Szkół Spółdzielczych we Lwowie, ul. św. Mikołaja 16 (telefon 111-27).

Jakie i kiedy siano solimy

Konserwacja siana przez solenie zyskuje w Polsce coraz więcej zwolenników. Rolnicy nasi zaczynają rozumieć, że soląc siano, nie tylko zabezpieczamy je przed stratami, szczególnie dotkliwymi w latach nieurodzaju, ale oszczędzamy na robociznie i czasie.

Tych, którzy z jakichś względów i w tym roku nie solili siana, pragnęlibyśmy chociaż zainteresować tym zagadnieniem. Może przekonają się do tej metody i zastosują ją do potrawów.

Zastanówmy się przede wszystkim, w jakim celu solimy siano.

Sól, jak powszechnie wiadomo, przeszkadza rozwojowi bakterii i grzybków i na tym polega jej konserwujące działanie. Tę właściwość soli kuchennej wykorzystujemy, przechowując produkty spożywcze, a w rolnictwie — pasze zielone. Siano osolone nie ulega zepsuciu nawet wtedy, gdy jest niezupełnie dosuszone, co może mieć miejsce nie tylko podczas długotrwałych deszczów, ale i w najlepszą pogodę na gruntach błotnistych i torfowiskach, gdzie z powodu nocnego parowania gleby i skraplania się mgieł i oparów trudno jest dosuszyć siano. Jeżeli zestertujemy lub złożymy w stodole siano niedosuszone, musimy być przygotowani na pewne i nieraz bardzo znaczne straty, jak gnicie, zapleśnienie lub tak bardzo groźne zagrzenie się siana. Powinniśmy więc stworzyć warunki takie, żeby te procesy nie mogły się odbyć. Najprostszy sposób — to solenie

poszczególnych warstw siana przy układaniu go w stogi, sterty lub w stodole. Do solenia siana bierzemy drobną sól, tak zwaną bydłą. Ilość soli, zależnie od stopnia wysuszenia i jakości siana, wynosić powinna od 1 do 3 kg na 100 kg siana, to jest od 1 do 3%. Dzięki temu, że sól zapobiega procesom gnicia, możemy siano nie dosuszać i wtedy, kiedy warunki atmosferyczne na to pozwalają. Robimy to dlatego, żeby siano nie trzymać zbyt długo na pokosie, i nie przewracać, co pozwala zachować w sianie najmłodsze, najpożywniejsze części, które najłatwiej wykruszają się, pozostawiając siano najpożywniejszych.

Mówiąc o soleniu siana niedosuszonego, zastrzec się musimy, że mowa tu o sianie, nie o trawie. Praktycznie, do solenia siana możemy przystąpić po pierwszym przewróceniu.

Solić możemy siano z traw łąkowych, z mieszanek traw z motylkowymi i z samych motylkowych.

PROSIMY O UREGULOWANIE PRENUMERATY ZALEGŁEJ I BIEŻĄCEJ

Obowiązkiem każdego członka Zrzeszenia winno być zaprenumerowanie miesięcz. „ZAGON”, oraz zjedynwanie dalszych prenumeratorów.

WYDAWCA: Zrzeszenie Inteligencji Ludowej i Przyjaciół Wsi.

REDAKTOR: Mgr. BRYJA Wincenty.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Warszawa, Świętokrzyska 9 m. 1, tel. 292-13, konto P. K. O. 18245.

PRENUMERATA: rocznie — 3 zł., ½ rocznie — 1. 50 zł., numer pojedynczy 50 gr.

CENY OGŁOSZEŃ: Za tekstem — 1 strona — 400 zł.; ½ str. — 200 zł.; ¼ str. — 100 zł. — W tekście 50% drożej.

Druk. Mariana Drabczyńskiego, Warszawa, ul. Sienna 33, tel. 3-07-21.

ZAKŁADY SOLVAY W POLSCE

Sp. z o. o.

Warszawa I, Czackiego 14

Fabryka Cementu Portlandzkiego „Grodziec“ sl. Grodziec, Fabryki Sody: w Mławach pod Inowrocławiem i Borku Fałęckim k. Krakowa.

Cement portlandzki „GRODZIEC“ i wysokowartościowy „ZUBR“ pierwszorzędnej jakości o wytrzymałościach przewyższających normy Polskiego Komitetu Normalizacyjnego przy Ministerstwie Przemysłu i Handlu, używany z doskonałymi wynikami do wszelkich robót w budownictwie lądowym i wodnym, do wyrobów betonowych, wypraw itp. Chlorek wapnia dodawany do wody, służącej do zarabiania betonu w ilości 2% w stosunku do wagi cementu, przyspiesza wiązanie, twarżenie betonu i podwyższa jego wytrzymałość; w zimie pozwala betonować przy mrozach. Znajduje szerokie zastosowanie przy produkcji wyrobów betonowych.

Adres dla zamówień:

Zakłady Solvay w Polsce Sp. z o. o.

Warszawa I, Czackiego 14, tel.: 5.32.44; 5.32.30; 5.32.11

Adres dla Depesz: Solvayka Warszawa



*Pod poplony daj potasu
Nie mów, że zamato czasu*

Czy zaprenumerowałeś już wydawnictwo

WIEŚ i PAŃSTWO

POZOSTAJĄCE
POD REDAKCJĄ:

Prof. Dr. BUJAKA FR.,
Doc. Dr. INGLOTA
STEFANA oraz Doc.
Dr. STYSIA WINCEN.

REDAKCJA: LWÓW, UL. 3 MAJA 11

Prenumerata roczna zł. 10.—, Numer pojed. a zł. 1.50

Miesięcznik „WIEŚ i PAŃSTWO” jest naszym bratnim pismem.
Winien on znaleźć się w ręku każdego, kto interesuje się wszystkimi zagadnieniami wsi.

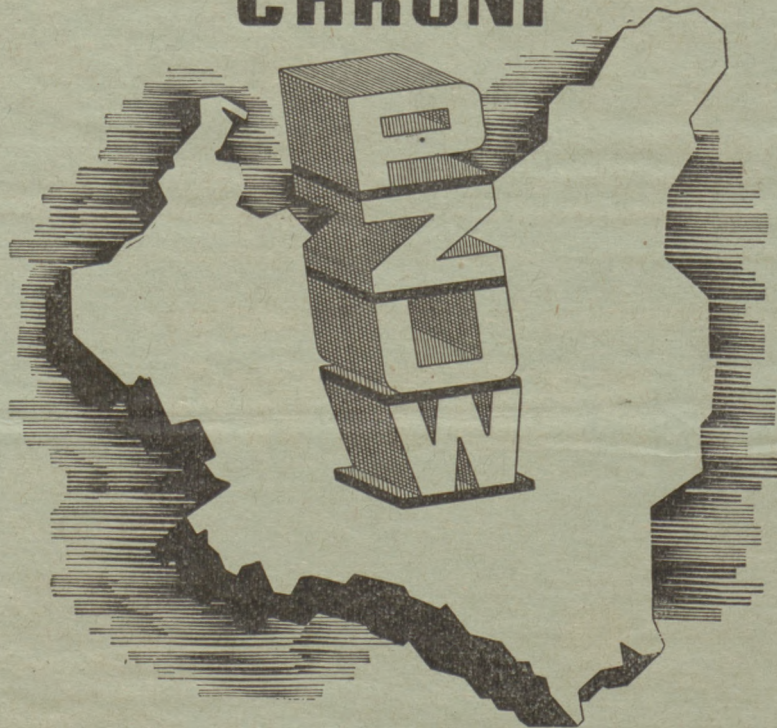
ZAKWASY DO WYROBU MASŁA
PODPUSZCZKA DO WYROBU SERÓW
GRZYBKIE KAUKASKIE DO WYROBU KEFIRU
SZCZEPIONKI DO WYROBU JOGURTU
SZCZEPIONKI DO WYROBU ZSIADŁEGO
MLEKA

wyrabia i dostarcza

INSTYTUT FERMENTACYJNY

Warszawa I, Krakowskie Przedmieście 66

**MIENIE NARODOWE
CHRONI**



**POWSZECHNY ZAKŁAD
UBEZPIECZEŃ WZAJEMNYCH**